№ 284 WILNO, czwartek dnia 11 (24) grudnia 1908 roku. № 284

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: *WILNO.—KURJER.*
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 126

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 ko
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. *SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.*

Numer pojedyńczy 5 kop. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* Numer pojedyńczy 5 kop.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu „Kurjera Litewskiego", uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na rok 1909.

Mińskie Tow. Dobroczynności
Urządza
w Gmachu Mińskiego Teatru w d. 10, 11, 12, 13 i 14 grudnia

BAZAR

Początek o 6 g. wieczorem, koniec o 11 godz. Opłata za wejście dla dorosłych 40 kop., dla uczącej się młodzieży i dzieci 25 kop. Bilety do lóż po 3 rb. za wieczór nabywać można u Skarbnika Towarzystwa p. Narkiewicza-Jodki w Mińskiem Towarzystwie Wzajemnego Kredytu.

8—2—1984a

PARFUM L. LEGRAND PARIS **AGDAL** 412a

KLISZE ILUSTRACYJ, PISM, CENNIKÓW, KSIĄŻEK, ALBUMÓW I INNYCH WYDAWNICTW. NA CYNKU, MIEDZI, DRZEWORYTY I GALWANO ARTYSTYCZNIE WYKONYWA ZAKŁAD FOTOCHEMIGRAFICZNY E. D. NOWICKIEGO KAZAŃSKA № 6

Teatr „FANTAZJA" 1981
Ostatni dzień „Pogrzeb Wielkiego Księcia Aleksieja Aleksandrowicza" i wiele innych ciekawych nowości.

Sala koncertowa
w ogrodzie Botanicznym
Dyr. I. A. Szumana
Reżyser Leon Gurewicz.
Telef. 364. 44a
Dziś 11 GRUDNIA
Wielka zabawa artystyczna
Gościnne występy Polskiego humorysty
Bolesławskiego, Br. Berszackich.
Pięknej Paszet i wiele innych.

Wielki Ilustrowany
Kalendarz „Kurjera Litewskiego"
na rok 1909
opuścił prasę i jest do nabycia **w Administracji „Kurjera Litewskiego"** plac Katedralny 4, w księgarniach: **Zawadzkiego, Makowskiego i „Kultura"**, w składach mat. piśmiennych: **„Nadzieja"** ul. Kalwaryjska i A. Żukowski i W. Borkowski ul. Ś-to Jańska, oraz we wszystkich księgarniach zamiejscowych.
Cena kop. 60, w oprawie kart. 1 rb.
Przesyłka 25 kop.

Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego"
=WIELKA MAPA=
Litwy i Białej Rusi
opracowana podług najnowszych źródeł,
z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafji, dróg żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. d.
W kolorach, na specjalnym papierze
Rozmiar 91×85 ctm.
Skala 20 wiorst w calu ang.
Cena mapy rb. 2, podklejonej na płótno do składania rb. 3.
Na płótnie i wałkach do zawieszenia rb. 4.
Przesyłka kop. 50, egz. na wałkach kop. 75.
Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego"
Cena rb. 1, podkl. na płótno rb. 2, na wałkach rb. 3.
Przesyłka kop. 50, egz. na wałkach kop. 75.
PRZEWODNIK
PO
Litwie i Białej Rusi
jako uzupełnienie Wielkiej Mapy. Cena kop. 75, z przesyłką kop. 90.
Zamówienia na „Wielką Mapę Litwy i Białej Rusi" oraz na „Przewodnik", które opuszczą prasę w grudniu r. b. przyjmuje Administracja „Kurjera Litewskiego", Wilno, plac Katedralny № 4.

MIŃSK LITEWSKI.
CUKIERNIA **F. WĘGRZECKIEGO**
ulica Zacharzewska,
na nadchodzące święta Bożego Narodzenia zaopatrzona w wielki wybór pierników wszelkich gatunków, oraz cukrów deserowych, karmelków, herbatników, bonbonierek zagranicznych.
Przyjmuję obstalunki na torty, piramidy, kremy, lody etc.
Wysyłam za zaliczeniem pocztą i koleją.
Z szacunkiem *F. WĘGRZECKI.*
3—1—411a

Teatr Polski. W czwartek 11 grudnia 1908 r.
W TEATRZE MIEJSKIM.
„MISTRZ ŻYCIA"
komedja Bahra.
Jutro przedstawienia nie będzie.

Przeciw wszechwładztwu klątwy.

Ostatnie lat kilka zostawiły swe ślady w dziejach kultury społeczności naszej. Puls życia zaczął uderzać silniej. Powstała prasa polska, wyłoniło się kilka Towarzystw naukowych i artystycznych, czynny jest teatr.

Miast bezowocnie uskarżać się na ucisk, ciążący nad nami i krępujący bieg rozwoju, część społeczeństwa zabrała się do pracy w granicach możności i dobra wola niewielu wydała bujny plon, do którego dobrodziejstw zaczynamy garnąć się wszyscy.

Trudno jednak myśleć o zbawieniu ducha człowiekowi, który nie ma czem zaspokoić potrzeb swych materjalnych. Jest to prawda stara, ale dobra, że bieg rozwoju ekonomicznego, wątły i bezpodstawny, ma za grunt ruch kulturalny.

Ze społeczeństwem w tym wypadku jest, jak z jednostką. A jednak nasz człowiek, ten zbiorowy, zdaje się nie rozumieć tej starej i dobrej prawdy. Niechęć, niewiara, ospałość i bezruch cechuje jego zachowanie względem inicjatywy nielicznych. Odłogiem leżą bogactwa kraju, naturalne kapitały marnują się już to po bankach, już to po kuferkach, żelazem okutych, po dworkach ziemiańskich, zdziesiątkowane siły społeczne wegetują bez pracy, jednostki energiczniejsze emigrują na obcy chleb. Szukający umieszczenia bezpiecznego i zyskownego swego grosza są bezradni, potrzebujący kredytu ludzie dobrej woli bankrutują. Jakaś klątwa ciąży nad nieszczęśliwym krajem, stając wpoprzek jego drogi do dobrobytu.

Posady rządowe, gdzieindziej zatrudniające część inteligencji, zamknięte są dla ludzi wiernych ideałom swej ojczyzny i religji. Stan rzeczy jest groźny i smutny w biednym, przysłowiowo biednym kraju. Ci, co nie rozumieją tego, przyzwyczajeni do dźwigania brzemienia nędzy, znoszą swój los bez szemrania, świadomi, poprzestają na deklamacji i frazesach. Inicjatywa zaś realna jednostek spotyka się z niewiarą, uprzedzeniem, sceptycyzmem... Rozsiewają się przesadne i niesprawiedliwe wieści o defektach osobistych człowieka inicjatywy, ciemna masa społeczna walczy z nim, jak ze swym najgorszym wrogiem i tryumfuje przy jego upadku, bo upadek ten jest zwycięstwem tych, którzy do pracy społeczno-ekonomicznej czują wstręt.

Na obywateli, wstępujących na drogę przemysłu lub handlu, opinja publiczna patrzy, jak na marynarzy szalonych, puszczających się w burzliwą toń morską w czółenku, stawiających czoło wichrom i zdradnym wirom bez nadziei na powrót. Ci są skazani, poświęceni bezpowrotnie. Oni nie wrócą. Przyczyniają się do rozpowszechniania tego zdania często ludzie zamożni i szlachetni, patrzący na przemysł, jak na filantropję społeczną, żeglujący po oceanie gospodarstwa na zasobnym w prowizje statkach, atoli bez kompasu umiejętności fachowych. Tych musi zgubić ich nieznajomość rzeczy, brak praktyki i wytrwałości. W najlepszych intencjach wyrządzają oni upadkiem swym krzywdę społeczeństwu. Szerzy się bojaźń inicjatywy, lęk czynu i zarazem wiara w przemysł zagraniczny, nad którym nie ciąży fatalna klątwa. Nieudane próby bojkotu towarów niemieckich świadczą o tem, jak wielki kredyt moralny ma w polakach towar obcy; nie przynosi to zaszczytu Królestwu, jeszcze mniej nam, którzy nie możemy przemysłowi zagranicznemu przeciwstawić swojego, bo... nieledwie, że nie posiadamy go zgoła. Już nie mówię my, polacy, na Litwie, lecz my *obywatele* Litwy i Białej Rusi, jako kraju bez względu na wpływy narodowościowe, sprawy kultury, utwierdzanie ich wewnątrz społeczeństwa w pracy ekonomicznej—ważnem jest podźwignięcie całego kraju z upadku.

Wszystkie narodowości, zamieszkujące obszar ziemi, potrzebują w jednakowym stopniu wyżywienia i odzieży, zaspokojenia potrzeb materjalnych. Tendencje narodowowościowe i wyznaniowe często przeszkadzają temu, rozpraszają bowiem siły na bojkoty i waśnie, wstrzymując ruch handlowy i przemysłowy. A wytworzenie ognisk tego ruchu w miastach przecie jest sprawą naszej przyszłości.

Opisany stan rzeczy jest nienormalny. Jak zaradzić złemu? Jak zaradzić, jeśli wysiłki jednostek, dzięki tysiącowi rozmaitych przyczyn, nie osiągają celu? Jedyna możliwa odpowiedź na pytanie brzmi: *stworzyć siłą woli i świadomości społecznej organisację ekonomiczną* na wzór europejski.

Nawet nieliczna organizacja nie daje się złamać masom biernym i niechętnym i powstrzymuje od nierównej walki swych poszczególnych członków.

Doniosłość znaczenia jej nie potrzebuje wyjaśnień. Pozwolę sobie jednak wskazać na specyficzny charakter tego znaczenia na Litwie i Białejrusi.

Tam, gdzie demokratyczne państwo jest uosobieniem jednolitego narodu, stworzenie ośrodków organizacyjnych i unormowanie prawodawstwa jest zadaniem jego organów.

Nie tak jest u nas.

My, rządzeni biurokratycznie przez dominującą w państwie większość narodową, jesteśmy w tem nieszczęśliwem położeniu, że nie możemy się oglądać na pomoc państwa. Jeśli taka będzie miała miejsce, rozsądek zdrowy nakazuje nam z niej korzystać, lecz przedewszystkiem polegać winniśmy na własnych siłach. Organizacja gospodarcza jest materjalnem podłożem samorządu. Samorządność polityczna jest ściśle uzależniona od tego, co wskóramy na polu ekonomicznem. Zwracam uwagę społeczeństwa na myśl tę. Pobudzić ona powinna, jeśli uznamy jej słuszność, wszystkie stany i warstwy, grupy i jednostki, którym przyświeca jakabądź gwiazda społecznego ideału, bez względu na to, pod jakim sztandarem kroczą—do poparcia tworzących się trybów organizacyjnych. Czas jest wielki po temu! Warunki sprzyjają tej pracy więcej, niż każdej innej, a życie nie czeka!

Organizacja ekonomiczna jest szkołą wychowawczą mas ludowych. Odezwą się na jej donośne wezwanie ci, którzy jeszcze nie dorośli do zrozumienia walki politycznej stronnictw, którzy nie mają potrzeb kulturalnych, ci, którym jedynie na chleba kawałku zależy. Boć organizacja ekonomiczna — to uspołecznienie chleba, nie w tem znaczeniu fantastycznem, które głoszą szaleńcy i utopiści, bo nie w przyszłości zamglonej, kiedy nastąpi raj socjalistyczny na ziemi, lecz dzisiaj, jutro — to powolna, ale pewna droga do dobrobytu. Organizacja ekonomiczna da nam wiedzę fachową i popularną, przyjdzie na pomoc z krytyką nieuzasadnionych zapałów, krytyką trzeźwą i przedmiotową, stawiającą sprawę na gruncie rzeczowym.

Organizacja ta obdziela chlebem, a nie żąda ofiarności, łączy interes jednostki z korzyścią ogółu. Jest tedy sprawą ideową. Dobrobyt społeczeństwa podnosi nie tylko kulturę tegoż, lecz *godność... Ergo* sprawa organizacji ekonomicznej jest sprawą naszej godności.

Wytknęliśmy pokrótce *znaczenie* organizacji ekonomicznej. Jakie jest jej zadania. Rozbudzenie energji społecznej w kraju, nadanie dróg ujścia inicjatywie osobników.

Idea przewodnia miłości kraju powinna odegrywać tu rolę decydującą. Ziemianin, kapitalista, kapłan, inteligent, robotnik czy włościanin w masie najliczniejszy, katolik czy żyd, „narodowiec" czy „postępowiec", człowiek stary czy młody, mężczyzna czy kobieta, wszyscy chcą żyć. Przez to samo nikt nie jest zwolniony od obowiązku walki o lepsze formy życia. Minimalny wysiłek jednostki zorganizowanej galerji, pcha ludzkość na szeroki szlak postępu.

Zrozumiały to społeczeństwa przodujące. Kiedyż pojąć to zdołamy, kiedyż zdoła to pojąć *każdy z nas*, bo słowo zbyt rozprasza odpowiedzialność, zbyt usprawiedliwia. Kiedyż wreszcie okrzyk: do czynu! znajdzie echo i oddźwięk w duszach, opętanych przez ciemne siły nocy historycznej? Okrzyk ten w stal trzeba przelać, w energję wytężonych ramion, w turkot maszyn, w złoto bezczynne, wryć całą siłą mechanicznego pługa w ziemię, aby o zmienionej postaci wrócił z wędrówki rozgłośnej po kraju i rozproszył ciążącą nad nim od wieku klątwę.

Utyskiwanie na apatję społeczną momentu nic nie pomoże. Przeciwnie, przez sugestję utrwali i przedłuży jej panowanie. Po okresie apatji następuje okres gorączkowego czynu. Myśląca część społeczeństwa nie ma moralnego prawa nań czekać bezczynnie. Jeśli w sprawach kultury wezwanie nielicznych znajduje swój oddźwięk, tembardziej znaleźć powinno je hasło w sprawie zasadniczej.

Nie chcę poprzestawać na stwierdzeniu faków ogólnych. W następnych artykułach wskażę formy zorganizowanej inicjatywy ekonomicznej, funkcjonujące na Zachodzie, natomiast niedorozwinięte, albo zgoła nieznane u nas. Zadaniem niniejszego jest wezwanie do apelu żywych. Niechaj się odezwą ze wszystkich stron ziemi, jak długa i szeroka, z inicjatywą własną. Niechaj przynajmniej ten głos wywoła poparcie lub krytykę rzeczową myśli przez pismo nasze rozwijanych. Poruszenie myśli społecznej w kierunku dotychczas zapoznawanym jest nieodzownym pracy warunkiem.

Novus.

SAMORZĄD W KRÓLESTWIE.

Gazeta „Birż. Wied." pisze, iż samorząd miejski dla Królestwa Polskiego został już ostatecznie opracowany przez rząd na zasadach następujących:

1) Cenzus wyborczy ma być trojaki: mieszkaniowy, majątkowy i handlowo-przemysłowy. 2) Municypalności ma przysługiwać prawo wydawania rozporządzeń obowiązujących. 3) Obrady w instytucjach miejskich mogą się odbywać w języku miejscowym, lecz w stosunku z władzami i instytucjami rządowemi winien być używany jedynie język rosyjski.

Krążą pogłoski, iż oprócz powyższych trzech punktów zasadniczych istnieje jeszcze jeden, ograniczający prawa wyborcze żydów do samorządu miejskiego, lecz wyjątkowo tylko dla Warszawy.

Sprawy galicyjskie.

(Od własnego koresp. „Kurjera Litewskiego")

Lwów, d. 18 grudnia.

Przeciw utrakwizacji wszechnicy.—Dwulicowa polityka.—Osadzanie się Ludowców.—Zakusy pangermańskie.

Demonstracja studentów przeciw namiestnikowi Bobrzyńskiemu, wywołała z jednej strony oburzenie powszechne, z drugiej — całą powódź wyjaśnień urzędowych i półurzędowych, które najrozmaitszemi sposobami starają się ogół udobruchać.

Wydaje się to dziwne, niezrozumiałe. Poco bowiem łagodzić opinję, skoro ona sama potępia antyrządowe wystąpienie młodzieży?.. Fakt ten stanie się jasnym, gdy zważymy, iż oburzenie stosuje się jedynie do formy, w jakiej protest został wyrażony; powód jego natomiast prawie wszyscy uznajemy.

Stworzenie na uniwersytecie lwowskim dwu nowych katedr rusińskich, jest krokiem do utrakwizacji wszechnicy polskiej, t. j. do przekształcenia jej na uczelnię polsko-rusińską. Na to zgodzić się nie możemy.

Naród polski, poza Lwowem i Krakowem, nie ma podobnych świątyń wiedzy ojczystej, a kto zna nasze stosunki, wie, ile trudów i mozołu wymagało i wymaga zdobycie i podnoszenie uniwersytetów, które wciąż są jeszcze kopciuszkami wobec innych wszechnic austrjackich. Pomijając pierwotne powstanie uniwersytetu lwowskiego za Jana Kazimierza, został on przez nas wywalczony na nowo, rozszerzony i utrwalony kilkudziesięcioletnią wytrwałą pracą społeczeństwa polskiego; krok za krokiem znaczyły się w nim prace ducha i kultury naszej; w rezultacie uczyniliśmy tyle, że ze skromnych początków, z zakładu, liczącego paruset słuchaczy, urósł on do rozmiarów jednego z wielkich ognisk wiedzy, w którem przeszło 4000 uczniów czerpie naukę w języku ojczystym.

Otóż cały ten olbrzymi kapitał pracy, starań, zabiegów—miałby teraz w połowie tylko do nas należeć? Nie! Byłaby to stanowczo krzywda i niesprawiedliwość.

My nietylko nie bronimy rusinom prawa do wyższego zakładu naukowego, ale gotowi jesteśmy w dążeniu tem gorąco im pomagać. Lecz żądamy stworzenia wszechnicy rusińskiej—oddzielnej, samoistnej. Rząd pragnie spełnić swój obowiązek naszym kosztem, co w rezultacie obu narodowościom szkodę przyniesie. Z tego względu najbezstronniejszy nawet namiestnik winien opierać się utrakwizacji.

Tego też od p. Bobrzyńskiego żąda, wraz z młodzieżą, ogół nasz, choć ostatni wybryk studenterji potępia.

Potępia gwałt, wstrętne i zbyteczne barbarzyństwo. Uznajemy bowiem tylko walkę kulturalną, z której chce nas widocznie sprowadzić koziołkująca polityka Narodowej Demokracji.

Stanąwszy na czele Koła polskiego, wszechpolacy powagi jego wcale nie podnieśli; a choć zapowiadali taktykę kroków stanowczych i żądań mocno obwarowanych, dotąd wcale się nie zdobyli na zmianę dawnego, osławionego systemu uległości wobec każdego rządu. Nie zdradzając uzdolnienia do walki parlamentarnej, by resztek popularności nie stracić, nar.-demokraci prowa-

łzą robotę na dwa fronty: w Wiedniu są austrjackiemi barankami, a w kraju demagogami szowinizmu narodowego.

Już to wogóle machinacjami tej partji zachwycać się trudno.

Pisałem wam o rozłamie, grożącym ludowcom, którzy podzielili się na konserwatywnych chłopów i radykalnych inteligentów. Proces ten skomplikowali wszechpolacy, upatrujący dziś w stronnictwie ludowem najniebezpieczniejsze współzawodnictwo. Wszelkiemi więc sposobami dyskredytują Stapińskiego. Znamiennym dla tej roboty momentem był wiec w Jaśle, który Ludowcy zwołali dla zdania sprawy ze swej polityki parlamentarnej. Otóż na zebranie pośpieszyli agitatorowie narodowo-demokratyczni i — nie dając Stapińskiemu przyjść do słowa— uchwali mu *votum* nieufności. Jasło zane jest, jako główna ostoja partji ludowej. To też sztucznie tu urządzone *fiasco* Stapińskiego rozniosły z tryumfem wrogie mu pisma, podnosząc wypadek do znaczenia klęski dla całej partji.

Ale radość była przedwczesna. Faktyczny proces rozkładu, jaki Ludowcy obecnie przeżywają, daje zgoła inne wyniki. Posiedzenie Rady naczelnej stronnictwa, które kilka dni temu odbyło się w Krakowie, wykazało, że znaczna większość członków stoi mocno przy Stapińskim i akcję jego aprobuje. Niezadowoleni stanowią mniejszość, złożoną z radykałów-inteligentów, którzy są dziś w partji zbytecznym balastem. Jeżeli odpadną, wsi za sobą nie pociągną; przeciwnie: krokiem tym zachęcą do zaciągnięcia się w szeregi Ludowców wielu chłopów, których od partji odstręczała jej walka z duchowieństwem i tradycja radykalizmu społecznego.

Silne, pracujące na realnym gruncie, stronnictwo ludowe jest nam niezmiernie potrzebne. Oparcie polityki kraju na dążeniach świadomego, rozważnego włościaństwa jest tem niezbędniejsze, że coraz mocniej ujawnia się apetyt na Galicję wszechniemców.

Związek niemców galicyjskich, nazywający się oficjalnie „Bund der christlichen Deutschen in Galizien“ powstał w roku ubiegłym, z początkiem lipca, stawiając sobie program dość szeroki, z którego najważniejszemi postulatami są: zakładanie szkół niemieckich, przy pomocy niemieckiego „Schulvereinu“, kolonizowanie Galicji zapomocą systematycznego zakładania nowych osad niemieckich, zakładanie stowarzyszeń niemieckich, walka o należne niemcom prawa w Galicji, wreszcie założenie gazety niemieckiej. Z tych wszystkich postulatów najprędzej dało się urzeczywistnić założenie pisma niemieckiego. Z początkiem sierpnia 1907 roku zaczął wychodzić „Deutsches Volksblatt für Galizien“, dwutygodnik wcale pokaźnych rozmiarów i... w otwarte grając karty, odrazu przystąpił do pracy. Dużo w niej buty i zarozumiałości niemieckiej, ale więcej jeszcze żalów, skarg i narzekań na „krzywdy“, jakich ofiarą padają niemcy ze strony władz szkolnych, duchownych i.. rządowych.

Oprócz tego, pojawia się w piśmie szereg artykułów, mających za cel uzasadnienie praw niemców w Galicji. Frazes o „zroszeniu potem niemieckim tego kraju“, powoływanie się „na błogi wpływ kultury niemieckich“ i t. p. ogólniki, powtarzające się stale — nie są ciekawe

O wiele natomiast więcej zajęcia budzi fakt, podany z zadowoleniem przez pismo, że wskutek lustracji kolonji niemieckich w Galicji przez niejakiego p. Pochiatkę, niemiecki „Schulverein“ uchwalił 19,380 koron subwencji dla szkół niemieckich w „Deutschgalizien“.

Wogóle „Schulverein“ i hakatystyczne organizacje austrjackie (wszechniemieckie), oraz pruskie są źródłem, z którego płyną środki na utrzymanie „Bundu“ i „Volksblattu“.

Na akcję tę zwróciło świeżo uwagę naszą wyprawienie przez niemców tutejszych deputacji do niemieckiego ministra-rodaka z prośbą o opiekę.

Minister przyjął ją, choć nie miał do tego prawa. Albowiem nie ma on żadnej podstawy wtrącać się do wewnętrznych spraw kraju naszego, który posiada w rządzie odrębnego reprezentanta, ministra dla Galicji. Jakkolwiek ministrem stale bywa polak, przedstawiciel większości zaludnienia, wszelako ciąży na nim obowiązek bronienia interesów wszystkich elementów, kraj zamieszkujących.

Wobec nietaktu niemieckiego ministra-rodaka, opinja tutejsza domaga się energicznego protestu.

J. S.

Nowy biskup.

W ubiegłą niedzielę, w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, ks. metropolita arcybiskup Wnukowski konsekrował bisbupa Cieplaka. Asystowali biskupi: Niedziałkowski i Nowowiejski. Bullę papieską odczytał ks. prof. Łoziński. Na uroczystości byli obecni: biskup Denisewicz, cała kapituła, Akademja duchowna rzymsko-katolicka, całe Seminarjum, przedstawiciele władzy, oraz mnóstwo publiczności, wśród której polscy członkowie Rady Państwa i posłowie do Dumy. Po konsekracji proboszcz kościoła św. Katarzyny wydał obiad dla uczestników uroczystości.

Biskup sufragan mohylowski, ks. dr. Jan Cieplak, urodził się 17 sierpnia 1857 r. w Dąbrowie Górniczej, w rodzinie włościańskiej. Ukończywszy nauki gimnazjalne w Kielcach, w 1873 r., wstąpił do djecezjalnego seminarjum kieleckiego, po którego ukończeniu w 1878 r. został wysłany do rzymsko-katolickiej Akademji duchownej w Petersburgu. Zaraz po wyjściu z Akademji, zaszczycony stopniem magistra św. teologji, w 1881 r. został powołany na profesora-adjunkta w tej wyższej uczelni teologicznej. Od 1881—1888 r. wykładał teologję moralną i pastoralną. W r. 1888 został mianowany profesorem zwyczajnym, a w r. 1889 zaczął wykłady teologji dogmatycznej. Tak było aż do 1901 r., w którym utworzono oddzielną katedrę teologji specjalnej i oddzielną fundamentalnej. Ks. J. Cieplak przyjął na siebie część specjalną i wykładał ją do ostatniego czasu. Jego praca „O przeistoczeniu chleba i wina podczas mszy św.“ przyniosła mu stopień doktora św. teologii. Wolne chwile od pracy naukowej ks. Cieplak chętnie poświęcał duszpasterstwu. Zakład wychowawczy „Ouvroir“ (na 14 Linji) był przez 25 lat pod jego opieką kapłańską. Kilka lat był ojcem duchownym w ochronce *Du bon pasteur*. Dodać musimy, że mnóstwo artykułów w pismach teologicznych i innych o sprawach religijno-kościelnych i społecznych wyszło z pod pióra dzisiejszego biskupa. Ks. Cieplak jest od r. 1900 kanonikiem katedry kieleckiej.

Z prasy polskiej.

Upadek socjalizmu.

Czytamy w „Głosie“ warszawskim:

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ruch socjalistyczny dał warstwie robotniczej cały szereg niezmiernie doniosłych zdobyczy; że przedewszystkiem obudził on z wiekowego uśpienia tysiące robotników, dał im świadomość swego położenia, podniósł ich stanowisko w społeczeństwie i ich samowiedzę. A jednak robotnik polski odwraca się od socjalizmu, niepomny usług, jakie mu ten ruch oddał. W Królestwie Polskiem, na gruzach socjalizmu wyrósł narodowy ruch robotniczy, wyrosły „polskie“ związki zawodowe, wyrosły stowarzyszenia demokratyczno-chrześcijańskie. Wszystkie one liczą w swych szeregach ogromne rzesze, do niedawna ślepo socjalizmowi oddane, wszystkie one, mimo niezliczonych przeszkód, rozwijają się i coraz nowych zyskują zwolenników — jedynie tylko ruch socjalistyczny chyli się ku upadkowi i coraz większy obraz rozkładu przedstawia“.

Zaznaczywszy, że tak samo mają się rzeczy w Galicji i Poznańskiem, pisze „Głos“:

„W dobie, gdy klasy mieszczańskie narodu naszego nie znają kresu w swych za złotem runem pogoniach, gdy jednostki ofiarne stają się w tej sferze coraz mniej licznemi, a wszelki cenzus wymagań narodowych co chwila bywa obalany— w dobie tej pocieszać musi każdego, upadek ducha narodowego odczuwającego obywatela kraju, przeświadczenie, że warstwy niższe, do niedawna od wszelkiego życia zbiorowego usunięte, umieją w swym stopniowym rozwoju wyzwalać się z wszelkiego kosmopolityzmu, z wszelkiej zatraty dążeń narodowych. I inna jeszcze nasuwa się uwaga: oto robotnik polski nie byłby się rzucił w odmęty socjalizmu, gdyby się inteligencja polska umiała była przed tym socjalizmem obronić. Gdyby ta warstwa w pierwszej dobie „ewolucji“ mężnie i otwarcie wykazała ludowi pracującemu zasadniczą sprzeczność pomiędzy socjalizmem i dążeniami narodowemi, wówczas nie byłby kraj nasz uległ tylu wstrząśnieniom, jakie nań spadły. Niechaj więc fakt upadku socjalizmu w Polsce będzie dla nas i otuchą i ostrzeżeniem. Otuchą, że zdrowy instynkt narodowy nawet w najgorszych warunkach staje się ostatecznym zwycięzcą i ostoją lepszej przyszłości. Ostrzeżeniem, by warstwy, powołane do przodowania narodowi, nie zbaczały nigdy z jedynej drogi, jaka polakom przystoi — z drogi pogłębiania uczuć narodowych“.

Prasa rosyjska.

Surowa krytyka.

Z niezwykle ostrym artykułem pod adresem obecnego gabinetu rosyjskiego wystąpił w swym „Mosk. Jeż.“ Eugenjusz książe Trubeckoj.

Zaczyna od ironicznego stwierdzenia jednomyślności między p. Stołypinem a większością Dumy.

W czemże się wyraża ta jednomyślność? Z jednej strony Duma uchwaliła miljon rb. na zapomogi dla policjantów i żandarmów, z drugiej—prezes ministrów dał nadzwyczaj pochlebną charakterystykę październikowców. Oczywiście! Minister musi cenić tych „uświadomionych pod względem państwowym posłów, którzy z całej sprawy o nietykalności osobistej pamiętają tylko o zapomodze dla żandarmów“. Posłowie znów nie mogą nie cenić ministra, który chce „cały ustrój zarządu lokalnego przystosować do rodzącej się w tym czasie nowej warstwy „ziemian, uświadomionych pod względem państwowym“.

Sposób, w jaki p. St. rozumie konstytucję, albo jaką chciałby widzieć w Rosji, ujawnił się w dwóch wnioskach rządowych—„O zarządzie gubernjalnym“ i „O zarządzie powiatowym“. Analizie tych wniosków książę poświęca cały swój artykuł.

Pierwszy wniosek domaga się między innemi, żeby gubernator otrzymywał zlecenia bezpośrednio od Monarchy lub Senatu. Taki artykuł ustawy może mieć fatalne następstwa. Gubernatorzy „typu Dumbadzego, Pieszkowa i Wierotiennikowa podniosą głowy i będą faktycznie samowładni, albowiem zawsze znajdą oparcie w Senacie na wypadek zatargu z ministrem, zwłaszcza takim, którego stanowisko się zachwieje“. Tym sposobem gubernator staje się satrapą. Dodać należy, że, jak twierdzi ks. T., wnioskodawcy nie chodzi o „zjednoczenie władzy“, lecz o jej „rozkiełznanie, o uwolnienie jej od wszelkiej kontroli“. Koncentracja władzy w kraju kulturalnym jest rzeczą pożądaną, ale skoro jest wymierzona, jak w Rosji, „przeciw narodowi, przeciw opinji publicznej i jej kontroli i nie ma hamulca w niezależnym sądzie, wtedy staje się rzeczą stanowczo złą“.

Wniosek o reformie powiatowej ma jedną właściwość. Dąży on do połączenia stanowiska naczelnika powiatu ze stanowiskiem powiatowego marszałka szlachty. „Straszne znaczenie tych słów, niestety, jest zupełnie jasne. Wniosek oddaje w ręce szlachty cały zarząd powiatu i szlachta może, jeżeli zechce, poddać go swej dyktaturze. Może ona *de facto* wybierać na marszałków tylko tych, co zgodzą się być naczelnikami powiatu. Nie będzie to rzecz trudna, bo ostatni mają otrzymać wielkie pensje!“

Większość Dumy powinna zrozumieć, czem są wnioski rządowe i powinna je odrzucić, bo głosować za niemi jest to „godzić się na rozczłonkowanie Rosji“.

Na ten artykuł odpowiada we wstępie „Rossija“, że wyrobiła sobie sąd o przywódcy odrodzeńców jeszcze wówczas, gdy w redagowanym przezeń tygodniku wydrukowano, że „zadaniem każdego prawdziwego postępu powinna być dążność do podkopania wszelkiemi sposobami kredytu państwowego Rosji i jej powagi międzynarodowej“.

Pozatem „Rossija“ uważa artykuł księcia T. za „pianę rozdrażnienia“.

Polityka wahania.

„Polityka ciągłego wahania się—pisze „Słowo“ petersburskie, tworzy atmosferę nieufności, którą bardzo trudno rozwiać i która obala wszystkie kombinacje.

Gdyby ministerjum spraw zagranicznych przynajmniej milczało, pozostałoby w każdym razie wyjście: moglibyśmy przemówić i rozwiać wszelkie podejrzenia stanowczem słowem. Ale w tem cała rzecz, żeśmy przez cały czas mówili.

Mówiliśmy, organizując w czasie podróży po Europie likwidację wpływu Austrji i Niemiec na Bałkanach, mówiliśmy, omawiając po przyjacielsku możliwość aneksji w Buchtau, mówiliśmy szczując zgodę swoją na ową aneksję, mówiliśmy z serbami, uprzedzając ich o naszej bezsilności i jednocześnie mówiliśmy z turkami, organizując związek bałkański. A teraz, kiedy w ostatecznej chwili rzeczywiście musimy przemówić poważnie, znajdujemy się w takiem położeniu, że stworzona przez nas atmosfera niewiary popsuła nam wszystko i nie wiemy nawet, w jakim stopniu i w jakich granicach rachować możemy na swych przyjaciół.

Pomimo ogromnie zagmatwanego położenia, droga, po której winniśmy kroczyć, jest zupełnie jasna.

Mówiliśmy o związku bałkańskim— związek ten należy doprowadzić do końca. Układy separacyjne, w jakie Turcja zamierza wstąpić z jednej strony z Bułgarją, z drugiej z Serbją i Czarnogórzem, trzeba koniecznie połączyć z przymierzem rosyjsko-tureckiem.

W tym kierunku należy więc prowadzić naszą dalszą politykę i kiedy towarzysze nasi zobaczą, że idziemy spokojnie do celu, to powróci wiara, zachwiana przez nasze wahanie się.

W pozostałych zaś sprawach najprawidłowszą byłaby polityka wyczekująca.

Sprawy nasze na Bałkanach bynajmniej zupełnie nie cierpią; towarów naszych w Turcji nie bojkotują, kurs rubla stały, a więc dlaczego się mamy spieszyć z rozwiązaniem kryzysu? Niech to zrobią ci, których ten kryzys dotyczy.

Co do naszych przyjaciół, kończy „Słowo“, to kiedy atmosfera niewiary, zrodzona przez politykę niezdecydowania i wahania się, zostanie rozwiana, przekonamy się odrazu, że sprawy ich zupełnie zgadzają się z naszemi“.

Ze wsi litewskiej.

Z dniem każdym widok wsi naszej zmienia się powoli. Dawniej spotykało się częściej dwory pańskie i dworki szlacheckie, dziś jakie są jeszcze, to już po większej części przeznaczone na parcelację, między swoich, bo odstępców, którzyby radzi pozbyć się swojej ojcowizny byle komu, dotąd u nas, Bogu dzięki, mało jeszcze.

Smutno tylko, że rozprzedając ziemię pomiędzy lud, poświęca się siedziby na rozbiórkę, bo u nas, na Litwie, takie dotąd było przekonanie, że jeżeli się dworskiego zabudowania nie zniweczy i drzew nawet siedzibę dworską okalających, nie wytnie, dawny właściciel wrócić nazad może—choćby po śmierci.

Więc coraz tych dworów mniej, lub znacznie zmniejszyły się ich obszary i zewsząd napływa falą ustrój inny ziemiański—bo ludowy. Nawet i dotychczasowy wygląd wiosek zmienia się powoli. Tworzą z nich osady, kolonje, a z tem wszystkiem znika stopniowo i powoli element polski—szlachecki na Litwie.

Przeobrażenie to oblicza litewskiej wsi dzieje się kosztem wielu czynników kulturalnych i z czasem wszelki widok wiekowej pracy ludzkiej zaginie. Być może, z tych kolonji i osad w przyszłości potworzą się znowu dwory — i pogardzona przez demokrację litewską pańskość znów się odnajdzie, zapewne tylko w innej formie.

Świta bowiem już tu osławiona pańszczyzna panów polskich, gdy niektórzy księża dzisiejsi, przywódcy narodu, uprawiają swe ziemie kościelne, jak mówili mi, spotykani po drodze wieśniacy, wzywając kolejno lud swej parafji na robotę bezpłatną w polu. Trudne to do wiary, ale słyszałem z ust tegoż ludu. Maluczko, a stanie się w końcu zwyczajnem prawem. Dziś chaty kątnicze na brzegach większych wsi są przepełnione tym pańszczyznianym ludem tak, że w końcu, co było złem u polskich panów, będzie dobrem u litewskich chłopów...

Zwykła kolej rzeczy na świecie.

Wspomniałem wyżej o przechodzeniu wsi na osady. Już w wielu miejscach u nas takowe rozkolonizowane zostały. Niektóre wyszły na tem źle, ale organizacja to jeszcze początkowa, więc trudno uniknąć błędów, ale uwaga ludu powszechnie na to jest zwrócona, a czas reszty dokona.

Za każdym wyjazdem moim na wieś gorycz opływa duszę, gdy spotykam na każdym kroku agitację duchowieństwa przeciw polskości, wmawianej ludowi.

Takie to już dziś środki marne, powszednie, codzienne, ale umysł ludzki, w braku głębszych i aktualniejszych prawd życiowych, zwykł się czepiać jakichś strzępów i lachmanów pojęć, częstokroć niezrozumianych.

A przez brak tej idei wyższej, podnioślejszej, człowiek po ziemi tylko pełza, śmieciowiska rozgrzebuje.

W czasie pobytu mojego na wsi, zjawia się do mnie znajomy mi dobrze wieśniak, w interesie kupna ziemi. Witam go serdecznie i przemawiam doń po polsku, jako że dobrze ten język znał, on tymczasem odpowiada po litewsku i przeprasza, choć nie gniewam się wcale, że się obawia mówić po polsku, bo ksiądz tego surowo zakazał. Pozwolił tylko po litewsku i—po rosyjsku...

Bez komentarzy. Oczywiście, że mu ziemi nie sprzedałem, którą w imieniu spółki chciał kupić całą, zostawiając siedzibę tylko — jak się wyraził—na pamiątkę.

Dlaczego w parafji rogowskiej (powiat wiłkomierski) tych niema zaognionych stosunków narodowościowych? Bo tam oddawna siedzi na probostwie sędziwy kapłan Łapiński, pochodzeniem z ludu, ale pojęciem, zarazem i sercem obywatelskiem.

I dziwna, że za taką prawomyślność polityczną, rząd jednak nie udziela wyjątkowych praw Litwie, ale ite, które posiadał dotąd, oświatowe choćby, odbiera i niweczy...

Dzieją się tam rzeczy gorsze nawet. Jak mię zapewniono, rozsyła się książeczki, wydawnictwa Mariawitów, z zapytaniem na początku: „kto ona?...“ przeznaczone wyłącznie „tylko dla polaków“. — Gdym chciał je dostać, wycofano z obiegu

Może to było coś i nieszkodliwego wcale, ale we wszystkiem wyczuwać się dawała u spodu pewna agitacja, lękająca się dziennego światła.

Kto są ci niesumienni agitatorzy? Demoralizacja więc i pewne zdziczenie, szczególnie pomiędzy młodzieżą, jest dziś na wsi stałym objawem. Ciągłe kradzieże i podpalania nawet, nierzadko niestety się spotyka Do jakiej przepaści lud ten prowadzą ci, co z obowiązku swego pamiętać powinni o tem? U nas bo w wielu miejscach skromna rola duszpasterzy zwichrzoną została — i każdy pragnie zostać trybunem ludowym...

Nietyko w świecie ludzkim dzieją się te przemiany. nie tylko kurczy się większa własność ziemska, napływa miejscami element nowy, lub ginie dawny, dzieje się toż samo również i w świecie zwierzęcym. Niema prawie już zwierzyny u nas. Sarny i zające spotkać jeszcze można, ale kuropatw niema, również wiewiórek, jarząbków, pardw, raków, okoni, leszczów; są tylko cietrzewie jeszcze, szczupaki, płotki.

Chciwość wyniszcza wszystko u nas, co tylko spieniężyć się daje. Po wsiach i zaściankach, włóczą się żydzi, którzy wykupują wszystko, płacąc: za wiewiórkę 20 kop., za łasicę 1 rb. 15 kop., za skórkę kreta 15 kop., paca 10 kop., za skórę wilka 5 rb., lisa 4 i pół rb., kuny 17 rb., wydry 18 rb., za skórę borsuka 50 kop. i sarny 75 kop.

Zgłuchły lasy i pola, tylko jeszcze po ziemi pełza człowiek, wydzierając jej, co jeszcze się da spieniężyć — każdy grzyb, orzech, jagodę...

Stefan Okulicz.

Z chwili.

Minister spraw wewnętrznych w okólniku do naczelników ziemskich i zjazdów powiatowych wyjaśnił, iż poczynając od d. 1 stycznia 1909 r. podziały familijne śród włościan winny być dokonywane jedynie na mocy uchwał sądów gminnych, nie zaś zebrań gromadzkich, jak to się praktykowało dotychczas.

Min. spraw wewn. zażądało od gubernatorów spisów ludności żydowskiej, zamieszkałej w gubernji, wraz ze ścisłem określeniem rodzaju zajęcia oraz dokumentu paszportowego.

Senat świeżo wyjaśnił, iż wobec rzeczywistej potrzeby mieszkańców danej miejscowości, ministrowi spraw wewnętrznych przysługuje prawo pozwalać na otwarcie nowych aptek na warunkach, niezgodnych z przepisami z d. 25 maja 1873 roku.

Rada Państwa zatwierdziła budowę kolei Szepietówka-Kamieniec Podolski. Z wiosną r. p. budowa nowej kolei zostanie rozpoczęta.

„Russkoje Znamia“ doczekało się ostracyzmu w gabinecie prezesa Dumy Państwowej, który zabronił, ażeby mu przynoszono to pismo.

Narada w sprawach gospodarki lokalnej, d. 7 b. m. na zebraniu ogólnem wypowiedziała się większością głosów przeciw przyznaniu gubernatorom prawa wypowiadania żądań na zgromadzeniach rad ziemskich oraz miejskich, we wszystkich wypadkach, skoro sami tego zechcą.

Zgromadzenie rady profesorów uniwersytetu petersburskiego w d. 7 b. m. wy

---

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO“. 36)

Robert Hugh Benson.

KONIEC ŚWIATA.

Przekład z angielskiego.

Opuściwszy wzrok na papier, który miał w ręku, ciągnął:

— Czy wszystko zostało napisane? Znajduję tylko trzy wymienione nazwiska.

Syryjczyk czytał szybko odpowiedź:

„Są inne: arcybiskupi Tybetu, Kairu, Kalkuty, Sydneju zapytywali, jak mają w danym razie postąpić? Toż samo biskupi Bukaresztu, Newfunlandu, Franciszkanie japońscy, zakonnicy z Marokko, arcybiskup Pekinu. Wysłałem do Anglji dwóch członków zakonu“.

— Chciałbym wiedzieć, kiedy i jak pierwsza nadeszła wiadomość.— pytał Papież

„Przedwczoraj — brzmiała odpowiedź—wezwano mię około dwudziestej do aparatu. Arcybiskup Sydneju zapytywał, o ile wiadomość jest prawdziwą. Nic jeszcze nie wiedziałem. Po kilku minutach kardynał Ruspoli, z Turynu, potwierdził. Toż samo ojciec Petrow, z Moskwy...“

— Czemu nie kardynał Dołganów?—spytał Papież.

„Ten odezwał się w trzy godziny potem. Sam przedtem nie wiedział“.

— Proszę zasięgnąć wiadomości, o której godzinie wiadomość nadeszła do Moskwy.

„Dobrze“.

-- Dalej—rzekł Papież.

„Do północy—czytał syryjczyk— fakt znany był wszędzie. Wczoraj, po tajnej konferencji w Londynie, opublikowany. Plenipotentarjusze podpisali o szesnastej...“

— Więc Felsenburgh znajduje się obecnie w Londynie? — zapytał Papież.

„Nie wiadomo. Kardynał Malpas telegrafuje, że zgodzenie się zapewnił z góry. Po godzinie kardynał Ruspoli telegrafował, że zaburzenia poważne zaszły we Florencji. Uważa je za zapowiedź rewolucji. Prosił o wskazówki“.

— Proszę mu zakomunikować— mówił Papież—że udzielamy mu nasze apostolskie błogosławieństwo, a za parę godzin przeszlemy potrzebne wskazówki. Toż samo zakomunikować proszę całemu świętemu kolegjum, ze zleceniem, przesyłania zawiadomienia wszystkim biskupom, księżom i wiernym, którym udzielamy naszego apostolskiego błogosławieństwa, upominając w wytrwaniu... Wszystko było do przewidzenia. Ufajmy w Panu, bez którego najświętszej woli włos z głowy nie spada. Niech się wierni zachowują jaknajspokojniej, wyznając wiernie Pana...

Nastąpiła pauza. Papież mówił pobladłemi usty, ale spokojnie, automatycznie, jak przez sen. Siedział nieporuszony, ze spuszczonemi powiekami. Syryjczyk, stojąc przy aparacie, zdawał sobie sprawę, że zaszło coś niezwykle ważnego... Po chwili Papież ozwał się zwykłym głosem:

— Ojcze! to, co mam powiedzieć, uważaj proszę za spowiedź. Rozumiesz ojcze?

— Rozumiem, Wasza Swiątobliwość.

— Eminencjo — począł Sylwester III—za godzinę odprawię mszę do Ducha świętego, poczem zechcesz baczyć, by rozporządzenia nasze doszły swego przeznaczenia. Mamy w myśli trzy plany działania, lecz czekamy, by nas Duch święty oświecił, byśmy działać mogli zgodnie z Jego przenajświętszą wolą Prosimy Waszą Eminencję o odprawienie mszy na tę intencję. „*Benédicat te, Omnipotens Deus, Pater et Filius et Spiritus Sanctus*“.

III.

Domowa kapliczka Papieża, mało co ozdobniejsza była od jego mieszkania. Były tam tylko niezbędne dla liturgji sprzęty. Na pobielanych ścianach wisiały małe obrazki, przedstawiające stacje męki Pańskiej; powyżej wizerunek Matki Boskiej, z płonącą przed nim żelazną lampką, ołtarz kamienny, w żelazie kute cymborjum, a na ołtarzu sześć żelaznych świeczników i takiż krucyfiks. Marmurowa pułka przy ścianie zastępowała zakrystję. Kaplica posiadała jedno okno, wychodzące na dziedziniec, wysokie, zakratowane, niedostępne dla ciekawych.

Ksiądz syryjczyk, czyniąc codzienne przygotowania do mszy, czuł duszność w powietrzu. Siroko się zapowiadało. Papież klęczał nieruchomy na stopniach ołtarza, zatopiony w modlitwie i rozmyślaniu. Przez wysoko umieszczone okno widać było niebo ciężkie i znojne.

W dziedzińcu rozległy się kroki śpieszących na mszę sług Papieża. Ten, powstawszy z klęczek, począł nadziewać pontyfikalne, lecz ubogie, szaty.

Sylwester III mszę świętą odprawiał, jak i wszystko, z największą prostotą: giest jego był spokojny, głos cichy. Msza trwała pół godziny, a celebrant, nawet w tej małej, domowej swej kapliczce, zwykł był nie podnosić oczu w ciągu jej trwania. Syryjczyk służył mu zawsze z wewnętrznym jakimś świętym lękiem, nie tylko dla tego, że znał najwyższą dostojność odprawiającego mszę, lecz, że mu się ta ofiara zdawała godniejszą Tego, któremu składaną była, a obecność Wstępującego na ołtarz, bliższą jakoby.

Dziś, w czasie Komunji, serce mu zabiło żywiej. Na pozór wszystko się odbywało, jak zwykle, Papież-kapłan skłonił głowę na splecione ręce, stał prosty i niewzruszony, jak wszystkim burzom zdolna oprzeć się kolumna, a cisza w kaplicy była tak wielka, że z zewnątrz dochodziły strzykania koników polnych...

Po Papieżu mszę świętą odprawiał syryjczyk, a zaledwie zdążył zdjąć ornat, Papież posłał go do przyrządu telegraficznego.

— Sam nadejdę za pięć minut— mówił.

Siroko! — powtarzał kapelan, wychodząc na prymitywny taras, na dachu chaty. Niebo, nie szafirowe było, jak zwykle o tej porze dnia, lecz blado żółte, na skrajach bure. Tabor, w ołowianej atmosferze, sterczał w oddaleniu. Na skraju, horyzontu ciągnęły się ołowiane rzekłbyś, góry. Pomimo wczesnego ranka upał był do niezniesienia a jałowej krainie, wiatr południowy, niósł, nie orzeźwiony niczem znój Egiptu i afrykańskiej pustyni. Tylko u stóp Karmelu ciągnęły się mgły zwilgłe. Kamienny parapet tarasu, był rozpalony.

Za syryjczykiem stanął Papież, w białej swej, rzadko używanej sutannie, zakapturzony, z pośpiechem wyciągnął dłoń po depeszę.

„Zapytania nie ustają, — brzmiała. Sekretarjat mój otwarty od czwartej. Trwoga i popłoch. Wielu spodziewa się, że Jego Świątobliwość przyjmie wyznanie. Wielu zwątpiło o papiestwie. Wiadomość stwierdza się zewsząd. Grozi masowe, ogólne odstępstwo“.

— Dobrze — odrzekł zwykłym swym, spokojnym głosem Sylwester III Słuchajcie, Eminencjo!

Skupił się, a po chwili ciągnął.

— Oddajemy się najzupełniej w ręce Boga. Rozum ludzki nie poradzi. Przyjmijcie do wiadomości i pod pieczęcią tajemnicy przez członków zakonu Ukrzyżowanego, ustnie, ufając pismu, oznajmicie komu należy a mianowicie: dwunastu członkom kolegjum, metropolitom i patrjarchom, w liczbie dwudziestu dwóch, generałom zakonów: Jezuitów, Braci Miłosierdzia, Minorystów i Kontemplacyjnych, w liczbie czterech, z waszą eminencją i jej kapelanem, jako też z moim kapelanem, razem czterdziestu jednemu, że mają wszyscy zebrać się tu, w Nazarecie, nie później jak wilją Zielonych Świątek. Chcemy zasięgnąć rad i wskazówek co do dalszego postępowania, oraz ułatwić wezwanym porozumienie się pomiędzy sobą i nami. Narady trwać będą dni cztery.

Zatrzymał się, a potem.

— O rzeczach potrzebnych dla utrzymania i wyżywienia członków zjazdu, myśleć mają kapelan Waszej Eminencji wraz z naszym. Ojciec Marabeet zastąpi waszą Eminencję w czasie jej nieobecności, wszystkim zaś, domagającym się wskazówek, przesyłamy apostolskie nasze błogosławieństwo oraz ewangeliczną radę:

„Trwajcie w ufności, aż nagrodę

brało specjalną komisję dla opracowania sprawy t. zw. pośredników wydziałowych z grona studentów.

Jak wiadomo, ministerjum oświaty po skasowaniu dotychczasowych „starostów" wydziałowych, uznało za właściwe na ich miejsce wprowadzić powyższych „pośredników".

— Zapowiedziany proces sądowy przeciw gen. Aleksiejenko obiecuje wiele sensacyjnych odkryć. Oskarżony bowiem przez ministerjum marynarki generał zamierza wydobyć na jaw wiele niezwykłych nadużyć. Między innemi ma być poruszoną sprawa całej działalności Towarz. „Tiepłota".

Okazuje się bowiem, że towarzystwo to zorganizował były naczelnik głównego zarządu budowy statków wojennych, admirał Wierchowskij. Za pomocą dwóch podstawionych osób admirał oddawał T-stwu „Tiepłota" wszystkie najważniejsze dostawy, oczywiście, na warunkach skrajnie dogodnych.

Z chwilą, gdy admirał Wierchowskij otrzymał dymisję, Tow. „Tiepłota" natychmiast upadło.

— Główna rada Związku n. r zarządziła wydalenie z łona związku protojereja Wostorgowa i archimandrytę Makarego za to, iż nie składali sprawozdań kasowych, zmienili program Związku i bez pozwolenia rady wchodzili w porozumienie ze Związkiem Michała Archanioła.

TEATR POLSKI.

„MICHASIA I JEJ MATKA"

komedja de Flers'a i Caillavet'a

(*Bonefis p. Różańskiej*).

Śliczną sztukę wybrała sobie na benefis p. Różańska.

Co w niej niedostrzegalnego humoru! Co finezji, subtelnie utajonej!... Ma ona też i wdzięk sielankowy, w guście „Jasia i Małgosi" lub „Romantycznych"; trochę satyry polityczno-społecznej i odrobinę sensu moralnego... W czytaniu to nawet musi być wcale zabawne.

Pisząc o takich sztukach, najlepiej opowiedzieć treść.

Więc oto była sobie w pewnej mieścinie bretońskiej pobożna kobiecina, utrzymująca dystrybucję. Choć wdowa nieco już leciwa, zachowała jednak wdzięk p. Różańskiej. Oprócz sklepu i ślicznie zakonserwowanego powabu, miała córkę miniatkę, jak p. Morska.

Żyły spokojnie. Matka modliła się i sprzedawała tytoń na susy; córka też sprzedawała tytoń i pocichutku kochała się w przyszłym dziedzicu pobliskiego zamczyska. Nie dziwota: bo choć młodzieniec słabo był rozgarnięty, ale za to wyglądał jak p. Osterwa. Kochał on także Michasię, lecz ucharakteryzowany na margrabiego p. Ryll—niby jego stryj—w żaden sposób na mezaljans synowca przystać nie chciał.

Pragnąc ożenić chłopca bogato, postanowił usunąć Michasię, a będąc sam wcale dobrze zakonserwowanym, umyślił zaopiekować się panienką z dystrybucji.

Wmówiwszy jej tedy talent aktorski, wyprawił do pałacu swego w Paryżu, dokąd też śladem dziewczyny podążył marząc o gruntownej opiece.

Aliści niemal tym samym pociągiem pogoniła za uciekinierką pani mama i sługa z psem Medorem. Plan margrabiego udał się zatem jeno częściowo: Michasia wstąpiła do teatru, wciągając tam nadomiar poczciwą swą matkę.

Dziewczyna stała się wkrótce doskonałą aktorką a natomiast dawna sklepikarka — niespodziewanie zręczną kokietką. Stanęło na tem, że przebiegły margrabia, nie dostawszy córki, wpadł w sidła jej mamy i ofiarował Michasi rękę swego synowca.

Cała ta historja rozmaicie podobała się publiczności: trochę ziewano, trochę się śmiano; a choć widownia była dość pusta, przecież gromkie oklaski, wieńce, tusze, prezenty świadczyły, że serca wielbicieli talentu p. Różańskiej są entuzjazmu pełne.

Wszyscy grali doskonale. A kto grał — stoi w afiszu.

B. H.

Popierajmy przemysł krajowy.

Przed trzema mniej więcej miesiącami, dzięki zabiegom i energji p. Anny Mohl został otwarty w Wilnie przy ul. Świętojerskiej pod № 19, sklep z domowemi wyrobami tkackiemi.

Przypomnienie to może się wydać zbytecznem: założenie pierwszego sklepu tego rodzaju w naszem mieście, a bodaj że i na Litwie wogóle jest bądź co bądź faktem dosyć niepowszednim, który, zdawałoby się — nie może przejść zupełnie niepostrzeżenie.

A jednak obrót tego sklepu w ciągu pierwszych miesięcy wykazuje, iż społeczeństwo nasze traktuje dosyć obojętnie ten nawskróś swojski interes.

Obrót przewyższył wprawdzie nieco pięć tysięcy rb., lecz, gdy weźmiemy pod uwagę, iż sklep rozpoczął funkcjonować w t. zw. „sezonie", kiedy ruch powinien być szczególniej intensywnym, przekonamy się z łatwością, iż Niemieckie, Rudnickie i inne ulice zbyt jeszcze pociągają kochane Wilno swą tandetą.

Lecz może wina w tem sklepu, który dostarcza towaru gorszego, niż łódzkie i inne wyroby?

Bynajmniej! Wytrawni znawcy twierdzą, iż wyroby domowe stoją o wiele wyżej od tych towarów „średniego" gatunku, któremi rozmaite fabryki zalewają nasze rynki.

Wyroby te są nadzwyczaj trwałe, tkane z przędzy wyborowej, o deseniach oryginalnych i ładnych i — niech mi daruje nasza publiczność kupująca — nie mogę sobie wytłumaczyć dziwnej jej nieufności.

A nieufności tej można się pozbyć bardzo łatwo: kupić coś na próbę, a kupiony towar będzie mojem, zdaniem, najlepszem lekarstwem.

Nie poruszałbym, rzecz oczywista, całej tej kwestji, gdyby sklep ów stanowił własność osoby prywatnej, lecz poza sklepem tym stoi nasz domowy przemysł tkacki.

„Popierajmy przemysł krajowy, organizujmy handel polski" — brzmi to wszystko bardzo pięknie a w rzeczywistości — jazda na Niemiecką.

W danej chwili sklep nie może jeszcze dostarczyć wyrobów o zbyt urozmaiconym rodzaju i gatunku, chociaż wybór jest bardzo duży, lecz jest to ogólnie znany pewnik handlowy, iż zapotrzebowanie rodzi podaż.

Traktujmy tkackie wyroby domowe tak, jak one na to zasługują, a wówczas cały ten przemysł będzie się rozwijał intensywnie i potrafi z łatwością zadowolnić najpoważniejsze wymagania.

Na zakończenie kilka słów o zebraniu uczestników sklepu, które się odbyło w ubiegłą sobotę pod przewodnictwem p. Anny Mohl. Na zebraniu tem uchwalono przedewszystkiem zakrzątnąć się energicznie koło zalegalizowania sekcji drobnego przemysłu przy wileńskiem Towarzystwie rolniczem. Kółko panów, które podjęło się w swoim czasie tej akcji, nie osiągnęło niczego w tym kierunku, przeto teraz sprawę tę ujęły w swoje ręce panie i dopną prawdopodobnie wkrótce swego.

Sklep z domowemi wyrobami tkackiemi przejdzie pod egidę Towarzystwa rolniczego, lecz główne kierownictwo sklepu pozostanie w ręku p. Anny Mohl.

Poruszono jednocześnie kwestję przeniesienia sklepu w miejsce „dogodniejsze", lecz wobec archaicznego zwyczaju, panującego w Wilnie w kwestji przeprowadzek, sklep pozostanie na dawnem miejscu do 23 kwietnia r. p.

Niektóre kwestje tkackie, oraz kwestja reklamy — tej podpory wszelkiego handlu—uzupełniły porządek dzienny.

O projektowanych przędzalni i apreturze tymczasem nic nie piszemy, odkładając to do czasu, kiedy projekt ten przyoblecze się w jakąś formę konkretną.

Z. R.

Od Redakcji.

Pismo, im dłużej żyje, tem jaśniej tłomaczy się samo przez się— ze swych usiłowań i dążeń. Nowych wyznań wiary składać nie ma potrzeby. Wiara jego jest w myślach, w pragnieniach, bijących z każdego jego słowa nieledwie. Tak też i „Kurjer Litewski" nie potrzebuje już zdobywać sobie zaufania na kredyt, a legitymując się ze swych usiłowań może powiedzieć tylko:

trwać uparcie będziemy przy swojem, czynić — cośmy dotychczas czynili.

To jest cała zapowiedź nasza, ale w niej mieści się wszystko: i myśl ciągła o odrestaurowaniu duszy społeczeństwa polskiego, tu u nas tak bardzo zgnębionej, i pragnienie uchronienia ogółu od zatargów i wstrząśnień wewnętrznych, i przekonanie, iż jutro lepsze—od naszej, energji, pracy i rozwagi jest zależne jedynie. Tych trzech sił bramy piekielne nie zmogą.

Drogowskazy nasze są jasne: w życiu społecznem — etyka chrześcijańska, w życiu narodowem—zgoda pomiędzy sobą i tolerancja zupełna, w polityce — przezorność i umiarkowanie.

Rozbudzenie w społeczeństwie naszem energji twórczej zarówno w dziedzinie ducha, jak w sferze realnego czynu — to cel nasz najbliższy. Oby zawrzało nasze senne życie pełnią sił ekonomicznych i moralnych! Do tego każdą myślą dążymy.

*

Pod względem literackim i publicystycznym treść „Kurjera Litewskiego" w roku 1909-m będzie nader obfita.

Zaraz po Nowym Roku ropoczniemy druk powieści, słynnej powieściopisarki i Szanownej Kierowniczki działu literackiego „Kurjera Litewskiego",

Elizy Orzeszkowej,

p. t.

HEKUBA

(z r. 1863).

Z kolei damy czytelnikom naszym najnowszy utwór

KAZIMIERZA TETMAJERA.

Oprócz tego na szpaltach „Kurjera Litewskiego" znajdą się nowele:

Reymonta, Zdziechowskiego, Srokowskiego, Emmy Jeleńskiéj i w. in.

*

W roku przyszłym omawiać też będziemy obszernie nasz ruch literacki, dając: **przeglądy bibljograficzne, sprawozdania z nowych książek, jako też dłuższe studja krytyczne WALEREGO GOSTOMSKIEGO — o literaturze polskiej i WILLI ZYNDRAM-KOŚCIAŁKOWSKIEJ — z literatur zagranicznych.**

*

W feljetonie „Kurjera Litewskiego" zamieścimy piękne studjum mec. **BRONISŁAWA BOUFFAŁA** p. t.

„Kościół a państwo".

*

Pragnąc przyjść z czynną pomocą tym wszystkim, którym na sercu leży uporządkowanie naszego życia społecznego i wzmożenie jego funkcji przez nieustanną działalność w kierunku kulturalnym i ekonomicznym — stwarzamy przy „Kurjerze Litewskim"

Sekretarjat informacyjno-społeczny.

Pozostawać on będzie pod kierownictwem doświadczonego prawnika i udzielać zarówno piśmiennych, jak ustnych wskazówek i objaśnień, niezbędnych: budującym kościoły, zakładającym szkoły, instytucje oświatowe, dobroczynne, współdzielcze, tworzącym spółki ekonomiczne, regulującym serwituty, parcelującym majątki, i wogóle walczącym w jakimkolwiek kierunku z trudnościami, które przeobrażającemu się życiu stawiają u nas martwe i niesłychanie skomplikowane przepisy.

*

Szczególnie poczesne miejsce, zarówno w artykułach wstępnych, jak i w specjalnym dziale, znajdą w „Kurjerze Litewskim" wszelkie sprawy ekonomiczne, z bytem naszym związane.

*

Rozumiejąc, że pismo opiera się obecnie na informacjach dokładnych i zaczerpniętych u źródła, „Kurjer Litewski" rozwinie jeszcze bardziej w roku bieżącym dział korespondencji.

Przedewszystkiem objąć pragniemy całość życia polskiego —postaraliśmy się więc o korespondentów nie tylko ze wszystkich dzielnic polskich: z Królestwa, z Galicji, Poznania, Górnego Śląska, ale nawet z Ameryki, aby zapoznać czytelników naszych z życiem tamtejszych polskich wychodźców.

*

Przez cały czas obrad Dumy Państwowej „Kurjer Litewski" posiada **własnego korespondenta** w Petersburgu, dającego w „Listach z nad Newy" niezwykle barwny obraz politycznych stosunków w Izbach.

*

Najbaczniejszą uwagę zwracamy na sprawy krajowe. Pozostając w styczności z wybitniejszymi przedstawicielami sfer różnych—**w korespondencjach z prowincji**, „Kurjer Litewski" odbija życie Litwy i Białorusi we wszelkich jego przejawach.

*

Sprawy Mińska i gub. mińskiej i mohylowskiej stanowią treść specjalnej rubryki „Kurjera" p. t. **„Echa Mińskie".**

*

„Kurjer Litewski" prócz sprawozdań teatralnych zamieszczać będzie w roku przyszłym feljetony poświęcone polskiej sztuce.

*

Co pewien czas numery pisma urozmaicać będą **karykatury polityczne.**

*

Co niedziela do „Kurjera Litewskiego dołączać będziemy w dalszym ciągu nasz dodatek:

Życie illustrowane

urozmaicając i ulepszając je stale.

*

Prenumeratorzy „Kurjera Litewskiego" korzystają nadal ze zniżki przy prenumeracie „Tygodnika Illustrowanego", jakoteż otrzymają za połowę ceny

polską mapę Litwy i Białejrusi.

Kronika Wileńska.

— **Kalendarzyk.** Dziś, we czwartek—św. Damazego P. M., jutro—św. Aleksandra M.

= **Dzisiejszy nasz artykuł wstępny** rozpoczyna cykl artykułów, poświęconych zadaniom i organizacji naszego życia ekonomicznego. Artykuły te, których autorem jest wybitny przemysłowiec, dalekie od z góry powziętej doktryny, sięgnąć mają w głąb naszej egzystencji społecznej i postawić ogółowi przed oczy konieczność uprzemysłowienia kraju, jako warunku *sine qua non* jego dalszego rozwoju.

= **Deputacja litewska.** W zeszłym tygodniu do Administratora djecezji ks. Michalkiewicza przyjechała ze Święcian deputacja, składająca się z kilku przedstawicieli litewskich włościan i mieszczan, z prośbą o zmianę postanowienia Administratora djecezji o usunięciu ze Święcian wszystkich trzech księży-litwinów.

Ponieważ Administrator nie był w tym czasie obecny w Wilnie, deputacja wysłała doń telegram do Petersburga z prośbą o powtórne zbadanie skarg, wniesionych na księży-litwinów, i do tego czasu zostawienie tych księży w Święcianach.

= **Z Pogotowia ratunkowego.** Dowiadujemy się, iż w ostatnich czasach coraz częstszemi się stają wypadki wzywania Pogotowia do chorych całkiem nieodpowiednich, lub też t. zw. alarmów fałszywych, kiedy lekarz, po przyjeździe na miejsce wskazane, całkiem nie znajduje chorego.

Proszeni więc jesteśmy przez personel lekarzy Pogotowia o podanie do wiadomości publicznej, iż skutkiem zdarzeń powyższych dziać się może i dzieje się istotnie, jak to już się zdarzało niejednokrotnie, krzywda dla innych, kiedy pomoc Pogotowia mogłaby istotnie być skuteczną, a niewątpliwie i zawsze jest pilną.

Jeśli bowiem karetka Pogotowia wyruszy do chorego chronicznego, który w ten sposób pragnie się dostać do szpitala, lub do alkoholika, który skutkiem przepicia się legnie w rynsztoku i dla odzyskania przytomności potrzebuje jedynie paru szklanek zimnej wody, to w obu tych wypadkach, o ile w tymże czasie Pogotowie byłoby wezwane do wypadków nawet pilnych, byłoby zmuszone albo odmówić, albo też w najlepszym razie przybyć ze znacznem opóźnieniem.

Winą to bywa częściej nieświadomości lub nieopatrzności ze strony publiczności, a niekiedy złej woli lub też karygodnej lekkomyślności. Rzeczą tedy światłego ogółu być winno wyjaśnianie w każdym wypadku tym nieświadomym lub lekkomyślnym, jakiego rodzaju szkody mogą się stać przyczyną dla innych, bez żadnej zresztą korzyści dla siebie. Lekarz Pogotowia, wezwany naprzykład do chorego na przewlekłe zapalenie płuc, po przybyciu na miejsce i sprawdzeniu stanu rzeczy, pomocy odmówi i odjedzie, a tymczasem ktoś inny, łamiący np. nogę skutkiem pośliźgnięcia się na ulicy, cierpi okropnie i napróżno wyczekuje przybycia tak potrzebnej dlań i zbawczej karetki.

= **Na zjazd kobiet** w Petersburgu udała się w charakterze specjalnego korespondenta „Kurjera Litewskiego"— dr. Stefanja Hertz.

Na zjeździe tym—jak komunikują z Petersburga — przeznaczono trzy miejsca dla przedstawicielek robotnic wileńskich.

= **Liga oświaty.** Zarząd Ligi oświaty zwrócił się do zarządu miejskiego z prośbą o zawiadomienie, czy w Radzie miejskiej rozpatrywano sprawę współudziału miasta w ogólnym zjeździe Ligi, mającym się odbyć w końcu grudnia w Petersburgu, oraz kto został wybrany na delegata miasta na tym zjeździe.

O ile wiemy, kwestja współudziału Rady miejskiej w zjeździe nie była omawianą.

= **Druga szkoła miejska.** Zarząd okręgu naukowego zawiadomił zarząd miejski, że prośbę jego o przyjęcie na rachunek skarbu sumy 400 rb. na utrzymanie drugiej szkoły miejskiej, przesłano do ministerjum oświaty ze sprzyjającą opinją okręgu naukowego.

= **Z sądu wojennego.** We wtorek, w sądzie wojennym rozpatrywana była sprawa starszego pisarza dziśnieńskiego, powiatowego naczelnika wojskowego, Fryderyka Kruminga i zapasowych szeregowców, Fejgela i Rajchela, oskarżonych o następujące przestępstwa: Kruming, jako starszy pisarz, mając w swem rozporządzeniu stempel urzędu wojskowego i prowadząc spisy szeregowców, którzy nie stawili się podczas mobilizacji, za 50 rb. na biletach wojskowych Fejgela i Rajchela nałożył stempel na dowód, że stawili się oni do urzędu wojskowego podczas mobilizacji w r. 1904. Fejgel zaś i Rajchel oskarżeni są o to, że skorzystali z tych poświadczeń, wiedząc, że są fałszywe.

Sąd skazał Kruminga i Fejgela na pozbawienie praw i oddanie do rot aresztanckich. Kruminga na lat 4, Fejgela zaś na 2 lata i 6 miesięcy; Rajchela uwolniono.

Obronę wnosili adw. przys. Torchowski, oraz kapitan Luzin.

= **Do ciężkich robót.** Dnia 9 grudnia, sąd wojenny rozpoznawał sprawę szeregowca 169 Nowo-Trockiego pułku piechoty, 25-letniego Jana Buregi i 26-letniego Szołoma Rabinowicza, oskarżonych o to, iż w dn. 9 września r. b., wtargnęli obaj do mieszkania kupca Lejby Gumbinera, przy ul. Szopenowskiej, i w imieniu partji anarchistów-komunistów, zażądali 1000 rb. Kiedy zaś Gumbiner wszczął alarm, Burego i Rabinowicz wybiegli na ulicę i poczęli strzelać do ścigających ich osób. Rabinowicza aresztowano tegoż dnia, a Buregę nazajutrz.

Sąd uznał obydwóch winnymi rabunku oraz usiłowania zabójstwa i skazał każdego na 15 lat ciężkich robót.

Obronę wnosili adw. przys. Wysockij i Brzozowski.

= **Ułaskawienie.** Skazany na śmierć przez sąd wojenny d. 4 grudnia Josel Cesses, oskarżony o usiłowanie zabicia stójkowych, został ułaskawiony. Wyrok śmierci zamieniono na 20-letnie roboty ciężkie.

= **Teatr polski.** Dzisiaj, we czwartek, w teatrze Miejskim „Mistrz życia", komedja w 3 aktach H. Bahra, która w sezonie letnim zyskała duże powodzenie i uznanie. W piątek przedstawienia nie będzie.

W sobotę premjera głośnej sztuki Krzywoszewskiego „Przywódca". Reżyserję prowadzi p. Bolesław Szczurkiewicz. W niedzielę „Romeo i Julja" w teatrze Miejskim (przedstawienie popołudniowe), początek wyjątkowo o godz. 2-ej. Wieczorem w Sali Miejskiej „Michasia i jej matka".

W przygotowaniu „Horsztyński" Słowackiego i „Czartowska ława" Galasiewicza.

= **Z prasy.** Ukazało się w Wilnie nowe pismo perjodyczne w języku rosyjskim p. t. „Wilenskaja Żizń". Pismo utrzymano w tonie lekkim i przystępnym dla szerokich warst. Co do treści i ceny, może rywalizować z powodzeniem z gazetą „Kopiejka", wychodzącą w Petersburgu i kolportowaną u nas obficie.

Nową gazetę podpisuje jako redaktor-wydawca p. A. Lipiec.

= **Pismo francuskie w Wilnie.** Ukazał się pierwszy numer miesięcznika „La pensée française", którego wydawnictwo rozpoczęli w Wilnie pp. Edmund Bovy i M. Godineau. Zeszyt przedstawia się bardzo ładnie i poważnie. Na treść urozmaiconą, złożyły się starannie dobrane artykuły, j. np. „Problem bałkański", pióra ministra Hanotaux, korespondencja paryska p. P. Ginisty (współpracownika gazety „Le Rappel"), Impresje parlamentarne p. M. Godineau itd. Oprócz tekstu literackiego, mamy tu liczne ilustracje, dotyczące wypadków chwili.

Do treści poszczególnych artykułów wrócimy niebawem.

= **Początek zimy.** Z dniem 9 grudnia słońce wstąpiło w znak Strzelca, co według kalendarza astronomicznego, jak wiadomo, jest początkiem zimy. Od tej również daty dzień już zacznie się powiększać i to zwiększenie wyniesie d

---

otrzymacie. Maluczko a ujrzycie Go.

„Sylwester biskup, sługa sług Bożych."

ROZDZIAŁ III.

I.

Oliwier Brand opuścił salę konferencji w Westminsterze, w piątek, natychmiast po powstaniu z za stołu plenipotencjarjuszów, zaniepokojony o wrażenie jakie powzięta decyzja wywrze w świecie a zwłaszcza na jego żonę.

Początek sprawy datował się z przed pięciu miesięcy od dnia, w którym prezydent Europy odsłonił swą politykę na którą Oliwier Brand pisał się w zasadzie, lecz na którą Mabel, pomimo przedstawień męża, zgodzić się nie mogła, tak dalece, że upór jej w tym względzie zdawał się Oliwierowi chorobliwym

Proklamację prezydenta, wydaną w parę tygodni po jego pamiętnem zjawieniu się w Opactwie, Mabel na razie przyjęła z niedowierzaniem, a gdy zagłada ogniem i mieczem, dozwolonemi i niedozwolonemi środkami, każdego ktoby wierzył w nadprzyrodzoność, została prawem uświęcona, doszło do strasznej sceny pomiędzy mężem a żoną. Mabel płakała, wyrzekając, że się okrutnie zawiodła, że to, co się działo, było ohydnem oszustwem, a zapowiedziane królestwo powszechnego pokoju królestwem gwałtów i zbrodni. Felsenburgh zawiódł pokładane w nim nadzieje, nie dotrzymał słowa. Oliwier bladł na samo wspomnienie oburzenia i żalu żony, a chociaż z czasem uspokoiła się, widział dobrze, że argumenty, któremi usiłował przekonać ją, nie działają. Nie sprzeciwiała się, milczała, lecz widać było, że przestała polegać na jego słowach. Interesowało ją to tylko, co opowiadał o Felsenburgh'u.

— Kobieta!—wzdychał—nie zdolna myśleć i działać logicznie.

Smuciło go to i gniewało poniekąd.

Tymczasem rząd angielski czynił co mógł, by uspokoić Mabel i tych, którzy jak ona niezadowoleni byli. Wysłano prelegentów i zdolnych mówców, którzy tłomaczyli wszędzie i wszystkim smutną, lecz niezbitą potrzebę stosowania takich a nie innych środków. Prasa przemawiała w tymże duchu, starając się przekonać romantyków i sentymentalistów. Pokój—mówiono i pisano—stał się po raz pierwszy w dziejach ludzkości, dokonanym faktem. Interesy najmniejszych państw zostały zidentyfikowane z interesami największych. Świat, który przed pięćdziesięciu laty rozpadł się na trzy grupy, cementowane wspólnością rasy i klimatu, nazbyt jednak wrogie sobie, obecnie stał się spoistym, a danem było jednemu i jedynemu genjalnemu człowiekowi wprowadzić tę spoistość absolutną, gwarantującą odtąd interesy ludzkości. W przeprowadzeniu olbrzymiego zadania, mogły się wkraść tu i owdzie omyłki, niedokładności, lecz nie umniejszało to doniosłości dokonanego dzieła, ani zasług Tego, co dzieła dokonał.

Mogły być—pisano i mówiono—ofiary opłakane zapewne, lecz gdzież ofiar niema? Nieoddzielne są niestety od wielkich wstrząśnień, przyśpieszają ewolucję. Prześladowania są, jak to chcą niektórzy, barbarzyństwem. Zgoda. Lecz barbarzyństwo polega nie na użyciu siły, lecz na jej nadużyciu, jak to miało właśnie miejsce w wiekach przeszłych. Istotną tyranją było narzucanie praw poszczególnych jakichś państw, z pominięciem tego, jak się na to inni zapatrywać mogą. Była to zresztą manifestacja indywidualizmu narodowego, z którego się wreszcie świat otrząsł. Zlanie się w jedną całość państw i narodów, nowe otwiera horyzonty, a na ludzkość nowe wkłada obowiązki, z których głównym samoobrona przeciw wszystkiemu, co upragnioną a wreszcie doścignął jedność rozrywać lub podkopywać może. Człowiek został już panem każdego atomu wielkiego ciała ludzkości i atomy zwyrodniałe, do rozwoju niezdolne, podlegające z natury swej amputacji, zniszczyć winien prawo to przyrodzone, rządzi wszechświatem i każden, jako wszechświatów integralna cząstka, poddać mu się, chcąc lub nie chcąc musi.

Zresztą nie o czyjeś tam sumienie idzie, lecz o to, że katolicy domagają się włączenia pod ogólne prawo. Nonsens. Niegdyś rozliczne sekty i herezje Wschodu zlały się w słowie jednego Mistrza i powstało silne ciało, którego Mistrz ten był głową i prawodawcą. Niestety! esencją katolicyzmu było przeczenie przyrodzonych praw człowieka, oddanie czci Bogu nieujętemu, nadprzyrodzonemu, co pociągnęło cały szereg omyłek, budując system na podstawach wręcz przeciwnych naturze, obostrzając go tajemnicami, wymagającemi ślepej, z nauką i racjonalizmem nic wspólnego nie mającej, wiary.

To właśnie zatruło samo źródło życia i czyż wobec tej kardynalnej zbrodni nie maleją wszelakie inne, jakie ludzkość kiedybądź popełnić mogła. Chrystjanizm był zdradą ludzkości, jako zdrada stanu traktowanym być winien, a dokonany obecnie przewrót, największy z przewrotów, liczyć się nie może, nie ma prawa, z garstką obłąkanych zaziemskiemi wizjami szaleńców. O ziemię idzie, o rodzoną matkę żywicielkę, o ustanowioną przez humanitaryzm, rodzinę ludzką. Wobec tego jady złego zasiewu winny być wyrwane i w ogień rzucone...

Tak pisały gazety, tak przemawiali mówcy i prelegenci, inspirowani zapewne przez Felsenburgha i jego satelitów, przygotowując ludność do billu, który przeszedł właśnie. Zamach był dokonany.

II.

Oliwier, wróciwszy do domu, szedł prosto do pokoju żony. Chciał się z nią podzielić wiadomością o podpisanym przed godziną dekrecie, a wolał opowiedzieć jej to sam, niż gdyby dowiedzieć się miała z plakatów na rogu ulic. Pokój żony był pusty.

Służąca nie umiała powiedzieć, gdzie pani poszła. Wysłał ją na spotkanie żony, a sam siadł w oknie, roztargnionem okiem wodząc po nagromadzonych dachach, płonących w złocie zachodu. Różowe pasma i pętle biegąc od skraju horyzontu precz rzucały się przez firmament. Przypomniał sobie, co czytał niedawno w jakiejś starej książce o dymach, zmieniających barwy nieba... W Ameryce zaszły straszne trzęsienia ziemi... Myśl jego zwróciła się po chwili znow ku żonie.

Przeszło jeszcze kilkanaście minut, zanim usłyszał jej kroki. Gdy weszła, zląkł się, tak bladą była, w oczach zaś miała pustkę rozpaczy, usta zaciśnięte. Automatycznie zamknęła drzwi za sobą i jak wryta stanęła na środku pokoju.

— Więc prawda? —zapytała.

Oliwier zaczerpnął powietrza.

— Prawda — wyszeptał.

— Prawda, — mówiła bezdźwięcznym głosem, — i to, że mają być badani co do swych wierzeń w Boga i to, że za wyznanie takowych natychmiastową śmiercią karani będą?

— Rzecz w tem, — począł jąkając się Oliwier, — czy świat ma prawo...

Przerwała mu gwałtownym ruchem.

— Podpisałeś tę ohydę? — spytała.

— Rozważ, droga, — począł — po co ta scena?—zmęczony jestem nad wyraz, a na pytanie twe odpowiem, gdy mię wysłuchasz.

— Słucham.

— Usiądź przy mnie.

Nie dała się ująć za rękę.

— Czy ta-a-k? — rzekł.

— Dobrze. Zapominasz, Mabel, że ludzkość, po czasie czasów doszła wreszcie do, samą jej treść stanowiącej, jednolitości. Indywidualizm stracił stare swe prawa, odkąd Felsenburgh został prezydentem świata, gdyż nie sama już dziś Europa, lecz świat cały wodzem go uznał. Nastał nowy rzeczy porządek, taki, o jakim ubiegłe stulecia i stuleci stulecia wyobrażenia mieć nie mogły. Sama to, Mabel, wiesz dobrze, cieszyłaś się tem... Bądźże cierpliwą, wysłuchaj mię do końca.. Z nowym rzeczy biegiem nowa też nastać musi moralność. Jest to tak, jak kiedy dziecię przechodzi z wieku dziecinnego do dojrzałości. Nic się wstecz nie cofa. Dziecko zbadać trzeba, jeśli chore, potrzeba wyleczyć.

(D. C. N.)

Nowego Roku 31 minutę; zwiększenie nastąpi na korzyść raczej popołudnia, niż godzin rannych, gdyż słońce będzie zachodziło o 26 m. później, a wschodziło tylko o 5 m. wcześniej.

I ta drobna korzyść jakże jednak cieszy każdego, gdyż obecne dni, ciemne i chmurne, na dobre już dokuczyły chyba wszystkim.

= **Z poczty.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że na wileńskiej centralnej stacji telegraficznej, oraz w miejskich oddziałach pocztowo-telegraficznych, od dnia 20 b. m. przyjmowane będą zawczasu telegramy z życzeniami na nadchodzące święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku, które zostaną doręczone adresatom w pierwsze dni świąt przed godziną 8 rano.

Na telegramach tych należy przed adresem dodać uwagę: „z życzeniami", która do liczby słów telegrafowanych zaliczona nie będzie.

= **Sprostowanie** Niniejszem prostujemy błąd, jaki się zakradł do wczorajszej wzmianki o cenie na spirytus. Powinno być 73 kop. za wiadro, nie zaś 75 — jak to zostało mylnie wydrukowanem.

= **Pożar.** Dnia 8 grudnia, wybuchł pożar w domu pod № 68 przy ul. Wilkomierskiej. Ogień zniszczył szopę drewnianą i część dachu na oficynie. Zabudowania były ubezpieczone. Straty sięgają 1,000 rb. Ogień uszkodził również sąsiedni dom pod № 78.

= **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 9 wypadkach, w liczbie których 3 wyjazdy na miasto i 6 opatrunków na stacji Pogotowia. Oprócz tego jedna odmowa na wezwanie do wypadku po za obrębem miasta.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): porucz. Wilhelm Gmelin, gen-maj. Mikołaj Berdiajew, ob. Kazimierz Świątecki, ob. Stanisław Żurkowski, ob. Wacław Ławrynowicz.

(Grand Hotel): ob. Leonard Downar-Siesicki, tow. pr. Mikołaj Bekier, dyr. szk. Michał Woroncow, fabr. Fryderyk Neylan, gen. Platon Puciato.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec kursującej w Bobrujsku wersji, (właczającej mojej osobie, rozsiewanej przez jakieś indywiduum, iż jakoby przez moją osobistą interwencję układy między pp. D. Wirpszą i J. Szpakowskim (o młyn i inne kwestje) nie doszły do polubownego rozejmu, najuprzejmiej upraszam o zamieszczenie w poczytnem piśmie Pańskiem niniejszego oświadczenia.

Na zasadzie piśmiennego polecenia p. D. W. z dnia 19 października r. b. rozpocząłem pertraktacje z p. J. Sz. co do zorganizowania polubownego (honorowego) sądu, lecz jak tylko od p. J. Sz. otrzymałem przychylną odpowiedź ze wskazaniem sędziego z jego strony, natychmiast p. D. W. polecenie zerwał pod rozmaitemi pretekstami, o czem zostałem powiadomiony piśmiennie pod datą 27 paźdz. Zerwanie więc nastąpiło pomimo mej chęci i z przyczyn, nie mających podstawy. Oba wymienione dowody z d. 19 i 27 paźdz. zostały złożone na ręce adwokata przysięgłego p. Demidecki-ego-Demidowicza w Mińsku.

Z wysokiem poważaniem

Aleksander Godlewski.

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

Ważne dla prawników i zbieraczy. Po zmarłym niedawno ś. p. mecenasie Jerzym Witwińskim, pozostała bibljoteka, w której znajduje się dużo cennych dzieł, jak Volumina Legum i wiele innych. Prawdziwym białym krukiem jest w tym księgozbiorze Prawo Magdeburskie, wydane w Krakowie 1616 roku, przez Macieja Jędrzejowczyka, „Typographa krakowskiego".

Byłaby wielka szkoda, gdyby ten cenny zbiór został zmarnowany, lub dostał się nie we właściwe ręce; to też, w celu zapobieżenia złemu, oddział nasz miński zajął się tą sprawą i udziela bliższych informacji (adres: Oddział „Kurjera Litewskiego", Mińsk lit., ul. Podgórna Nr. 33).

Benefis p. Orłowskiego. (*M. D.*) Przewidywania nasze co do gatunkowej dwufazowości naszego teatru amatorskiego, sprawdzają się z matematyczną ścisłością. Po „klapie" w „Romantycznych", wysłuchaliśmy w poniedziałek ubiegły przedstawienia benefisowego z całą satysfakcją. Reżyser wybrał na swój benefis sztukę własnego utworu, p. t. „W złą godzinę". Wybór ten uważać należy za bardzo szczęśliwy; dał on nam przytem poznać p. Orłowskiego, nie tylko jako zdolnego artystę i reżysera, ale i jako autora, umiejącego bardzo sympatycznie powiązać rozmaite motywy z życia ludowego w jedną całość.

„W złą godzinę" jest to dramat ludowy, z całem aparatem miłości, zazdrości, — z zabójstwem w sporze o grunt, z zemstą porzuconej dziewczyny etc.

Sztuka przeplatana swojskiemi melodjami i tańcami, posiada przytem kilka postaci i epizodów komicznych, co wszystko razem tworzy całość, bardzo pociągającą. Nie ulega wątpliwości, że utwór p. Orłowskiego może być jeszcze kilkakrotnie powtórzony na mińskiej scenie z powodzeniem, i, prawdopodobnie, przejdzie na scenę wileńską i obecnie co do gry artystów, możemy powiedzieć, że była sumiennie opracowaną i doskonale wykonaną. Kilka postaci zwłaszcza zasługuje na wyróżnienie.

Pani Orłowska, jako porzucona Jagusia, była znakomita; to samo można powiedzieć u występującej poraz pierwszy pani Smagłowskiej, w roli „Rumy". Bez zarzutu odtworzyła rolę Zosi (panny młodej), p. H. Orłowska, i rolę matki Jagusi, p. Pola Dąbrowska. Bardzo dobrą była p. Pawluciówna (matka panny młodej).

Z mężczyzn palmę pierwszeństwa oddać należy p. Orłowskiemu, jako reżyserowi i jako doskonałemu pod każdym względem „Antkowi". Znakomitym komikiem był p. T. Adamowicz, którego każde ukazanie się było witane ogólnym, szczerym śmiechem.

P. Ziemięcki, jak zawsze, zbierał zasłużone laury, za rolę Walka — p. W. Trepka, zaś był doskonałym w roli pijaka-sołtysa.

Licznie zebrana publiczność wdzięczność swoją wyrażała nie milknącemi oklaskami po każdym akcie i nieskończonem wywoływaniem benefisanta-autora i poszczególnyah artystów. Zarząd „Ogniska" ofiarował bukiet ze wstęgą, Kółko amatorów — wieniec laurowy z podpisami na szarfach i „Sokół" wreszcie — srebną papierośnicę.

— **Bobrujsk.** Partja zesłańców, wysłanych przez administrację z Królestwa do gub. wiackiej przed półtora rokiem, w końcu zeszłego miesiąca, wskutek zdjęcia z niej nadzoru policyjnego, otrzymała prawo wyjazdu z miejsca zesłania na pobyt, dokąd sobie kto życzył, za wyjątkiem miejscowości, gdzie egzystuje stan wojenny lub wzmocnionej ochrony oraz obydwóch miast stołecznych. Korzystając więc z owej ulgi, partja złożona z kilkudziesięciu ludzi, mająca chęć być bliżej swego kraju, zatrzymała się w gub. mińskiej, część z kilkunastu osób w Mińsku, reszta udała się do innych miast, dwie zaś osoby zjechały do Bobrujska, w nadziei wyszukania sobie pracy. Będąc z profesji ślusarzami, jeden z nich dostał pracę w zakładzie mechanicznym znanej firmy Śmieciuszewski i Świętorzecki, drugi udał się do przedsiębiorstwa *en grôs*, należącego do polaka i kierowanego również przez polaka, który, dowiedziawszy się, iż penitent był administracyjnie zesłany, zamiast zapytania o przyczynę banicji i udzielenia jakiejś, chociażby moralnej rady, oznajmił mu najkategoryczniej w języku urzędowym: *„Takich nam nie nada!"*

Zaznaczam oburzający ów fakt z tego względu, iż obie wspomniane osoby z wielkiem uznaniem wspominają życzliwość względem zesłańców z Królestwa ze strony jak ziomków zamieszkałych stale w gub. wiackiej, tak i tubylców: wotiaków, tatarów, a nawet duchowieństwa prawosławnego; natomiast w kraju, gdzie, zdawałoby się, należy spotkać więcej współczucia od ziomka, usłyszano szorstkie: idź precz, i to ludziom, którzy sami nie wiedzą za co pokutują, gdyż władze na kilkakrotne ich w tym względzie prośby odpowiedziały milczeniem. *Conto.*

— **Słonim.** Najbliższym rezultatem prawosławnych zjazdów misjonarskich i jako następstwo uchwał tych zjazdów— pisze korespondent „Gońca Wil." — może służyć projekt utworzenia w Słonimie ochronki — „prijutu" dla dzieci. Pierwotnie projekt takiej ochronki powstał pośród „bractwa duchownego", którego członkowie mieli wystąpić w roli założycieli i kierowników. Obecnie inicjatywę założenia tej ochronki wzięły na siebie panie z rosyjskiego towarzystwa. Firma inna, lecz treść ta sama, gdyż ochronka ma się mieścić w lokalu przy bractwie. Jednocześnie ze zmianą firmy rosjanki uznają za możliwe kołatać do serc polek, znanych ze swych uczynków miłosiernych.

— **Witebsk.** W majątku Uchwyszcze, w pow. lepelskim, otwarto nowe Kółko rolnicze, „Uchwiszcze". Na prezesa został wybrany p. A. Iwanowski, na wice-prezesa p. K. Rożewski, na sekretarza — p. Z. Zdrojewski.

— Dnia 3 bm., między stacjami Rzeżyca i Lucyn, rabusie weszli do wagonu towarowego i wyrzucili podczas biegu pociągu dwie beczki śledzi. Rabusiów nie schwytano. *B.*

— **Kowno.** Księdzu Mieszkowskiemu, prezesowi oddziału Tow. „Saule" w Możejkach, pozwolono urządzić tam dwa wieczory litewskie w dniu 26 i 27 grudnia na korzyść tegoż T-wa.

W dniu 6 grudnia, jako w dniu imienin Jego Cesarskiej Mości, gubernator kazał uwolnić z więzienia 21 więźniów, administracyjnie tam osadzonych.

— **Wiekszniе** (powiat szawelski). W d. 3 grudnia odbyło się zebranie gminne w celu uchwalenia, gdzie ma być szkoła czteroklasowa, w Możejkach czy Wiekszniach. Większością 119 głosów zapadła uchwała na korzyść Wiekszni. Gmina daje na szkołę dom i 30,000 rb., które będą wypłacone w przeciągu 3 lat. Inne stany i inne gminy o tyle będą mogły korzystać ze szkoły, o ile przyczynią się materjalnie do jej urządzenia.

— **Tenenie** (powiat rosieński). Pisano już o tem, że dwór Tenenie Bank Włościański chce rozparcelować w taki sposób, aby lepsze grunta w środku majątku dostały się kolonistom z Rosji, a gorsze, po brzegach, miejscowej ludności litewskiej. Obecnie donoszą, że widocznie Bank Włościański zmienił projekt, skoro rozesłał cyrkularz do okolicznych proboszczów katolickich z zawiadomieniem o zamiarze sprzedaży całego majątku miejscowej ludności. Do traktowania w tym interesie z włościanami od imienia Banku przyjedzie w dniu 12 grudnia p. Podgórski.

Chłop polski za morzem.

Ks. Józef Anusz opisuje w następujący sposób w „Polskim przeglądzie emigracyjnym" wrażenia swoje z Parany:

„Gdy wyjdę na balkon domu, — w dzień, jak tylko okiem sięgnąć można, widać dymy, a w nocy hen, hen daleko na horyzoncie czerwienią się łuny, — to polscy koloniści palą lasy i „rosy", przygotowując ziemię pod uprawę. Wszędzie widać życie, wszędzie znać rękę człowieka I las na całych milach wylysiał i step stracił dawną swą dziewiczość. Gdzie przedtem niebotyczne piniory (*araucaria braziliensis*) i barczyste imbuje, teraz stoją chaty i buja żyto, kukurydza. Na stepach pasą się konie i bydło. A wszystko to stało się tak niedawno, tak raptownie. Jeszcze piętnaście lat temu na całej przestrzeni mej parafji (parafja Araucarja ma 72 kilometry wzdłuż i 27 wszerz) nie było ani jednego polskiego kolonisty, tylko tu i owdzie, w puszczy siedział „kabokle", a jedynemi drogami komunikacyjnemi były ścieżki. Polacy, wychodźcy z Galicji, osadzeni byli przed trzydziestu laty na kolonji Thomas Coelho w liczbie sześciuset rodzin i to byli jedyni i najbliżsi sąsiedzi Araukarji.

Biedny polski przychodźca z pod Gorlic i Jasła, dawny parobek i wyrobnik, gdy się dostał do Parany, gdy mu odmierzyli czteroakrowy szmat ziemi (alkier zawiera 24,200 metrów kwadratowych) porosły prawie dziewiczym lasem, zadrżał na jego widok z radości i strachu. Cieszył się, że on, niedawny nędzarz, jest teraz właścicielem i czuł dreszcz strachu na widok tysiącletnich olbrzymów puszczy. Jak się do nich zabrać, jak je powalić! Wszystkie one stoją butnie, posplatawszy się konarami, a gibkie ljany, jak potężne liny, wiążą po kilka drzew w jedną zieloną masę. Ale trzeba się było wziąć do pracy, by coś zasadzić, by mieć, bo rok przeleci i rząd przestanie dawać zapomogi.

Chłop przeżegnał się, podrapał w głowę: znowuż przeżegnał, plunął w garść, stęknął i uderzył. Siekiera wbiła się w pień, ale olbrzym ani drgnął. Chłop rąbał i rąbał, pot lał się mu z czoła, aż nakoniec wieloletni olbrzym zachwiał się, zatrzeszczał i pochyliwszy, wsparł na sąsiadach. Jak go pozbawić opory, jak powalić na ziemię? Biedny kolonista drapał się na niego, by mu podciąć gałęzie, i obrąbywał ljany i ciął podszycie, aż po wielu trudach zwalił olbrzyma. Westchnął z ulgi i... troski, że trzeba się brać do drugiego. I tak ciął i ciął, rąbał i rąbał tygodnie całe, a później palił i pomiędzy opalonemi kłodami drzew sadził, i gdy chleb rósł, ciął dalej, stawiał chatę, grodził płot. Zboże wyrosło i dało plon, plon obfity. Na rok następny zrąbał i zasadził więcej. Przybywało mu czystego pola przybywało chudoby, pieniędzy, pewności siebie i gdy przeszło z górą lat dziesiątek, dawnemu parobkowi i wyrobnikowi wydawało się mało cztery akry ziemi. Zapragnął mieć więcej. Wszak tuż za kolonją ciągną się nieprzejrzane obszary stepów i lasów. Ale jak tu się ruszyć z pośród swoich, jak iść pomiędzy brazyljan?

Znalazł się śmiałek i ruszył, za nim poszli inni i obecnie, w przeciągu lat piętnastu, trzy czwarte ziemi w parafji Araucaria z wolnej ręki wykupili polacy, a teraz przechodzą w sąsiednie municypium Lapa i jak lawa suną naprzód. Już nie boją się lasów. Owszem rwą się do nich, bo widzą, że im gdzie tęższy las, tam ziemia lepsza. Do rąbania zabierają się z całą swobodą. Wiedzą, od którego drzewa zacząć, by się nie zatrzymało o inne, który pień podciąć, by porwał ljany i padł na ziemię.

Lubię patrzyć na wychowanych lub tu w Paranie wyrosłych kolonistów! Gdy sobie przypominam dawnych mych parafjan z Zamojskiego i Biłgorajskiego, gdy ich porównywam z araucaryjskimi, jakaż wielka różnica! Tamten, to zgnębiony, zbity, obawiający się wszystkiego niewolnik, a ten—pewny siebie pracownik, znający swą moc i wartość osadnik. Małomówny, stateczny, bezpański, o charakterze tak silnym, jak kanele lasów parańskich, a tak szerokim, jak przestrzenie naszych stepów. Nawet w kościele modlą się inaczej, niż europejscy rodacy.

I harde to dusze siedzą w nowem pokoleniu! Wychowane na swobodzie, przyzwyczajone do walki i zwycięstwa z lasem, nie uznają żadnej władzy i wszystko chcą brać siłą.

W niedziele i święta wraz z nauczycielem prowadziłem pogadanki i szkołę. Wyrostki i dorośli zjeżdżali się i schodzili chętnie i, przyznać muszę, że uczyli się doskonale.

Pewnego razu przychodzi do mnie ojciec jednego z młodzieńców i powiada:

— A jednak tu, proszę księdza, źle w Paranie.

— Dlaczego?! Dorobiliście się, macie dużo ziemi, bydła, pieniędzy...

— Tak, ale źle, bo tu takiego posłuchu jak w Polsce niema.

— Cóż takiego się stało?

— A ot, chociażby i mój Jasiek. Chodzi do szkoły, ksiądz go uczy, a jakem go się zapytał, czy z raz dostał od jegomości za uszy, to mi powiedział: ksiądz ta nikogo nie bije, ale niechnoby ino spróbował uderzyć, toby mnie już więcej w szkole nie zobaczył.

Krnąbrne i ambitne Jaśki wyrastają u nas w Paranie! Nie lubią żartować, ani się cofać od raz powziętego zamiaru. Gdy sobie upatrzy jakąś Maryś, przyjdzie pokłonić się ojcom, a w razie odmowy bryzgnie:

— Jak mi jej nie dacie, to ją sam wezmę.

A i Maryś też potrafi odpowiedzieć:

— Jak mi nie dozwolicie iść za Jaśka, to na wiarę z nim siedzieć będę.

Starzy westchną na brak polskiego posłuchu w Paranie i czynią wolę młodych.

Takie to nowe pokolenie z nowych osadników wyrasta. Odebrało ono moc i dumę lasom, rozmach stepom i w siebie je wtchnęło. Już im nawet krzywdą się wydaje iść ławą i zajmować nowe ziemie. Co dla nich dziesięć, piętnaście lub nawet sto alkrów. Im się już marzy, by iść daleko, daleko na zachód i zajmować kilometrowe obszary. I chciałoby się stanąć na czele takich ruchów kolonistów i zająć puszcze i stepy parańskie, dać im kulturę i swojskość. Ale, gdy się rzuci okiem na obszary naszej nowej siedziby i na małą garść towarzyszy, ból ściska serce i gniew szarpie nerwy.

Za granicą.

Otwarcie parlamentu tureckiego.

Sułtan sam nie wiedział do ostatniej chwili, jak się zachować przy otwarciu parlamentu; tak naprzykład, niewiadomo było do końca, czy do parlamentu uda się przez ulice, czy też wodą. Jeszcze we czwartek zrana nie określono wyraźniej treści mowy tronowej, albowiem sułtan odmówił przyjęcia proponowanej mu redakcji.

Zamianowanie senatorów nastąpiło dopiero we środę, to jest w przeddzień otwarcia. Liczbę ich zredukowano do 42, zamiast 80 — liczby, określonej przez konstytucję. Wszyscy oni bez wyjątku są to starzy urzędnicy i generałowie, którzy zajmowali przed konstytucją poważne stanowiska. Posiedzenia senatu odbywają się na drugiem piętrze gmachu, o wyglądzie bardzo niepozornym, który zajmuje parlament na placu św. Zofji.

Mowa tronowa została wypowiedziana przez Ali-Dżewada, pierwszego sekretarza sułtana. Sułtan wysłuchał jej, przez cały czas stojąc, wsparty na szabli.

W niektórych ważniejszych miejscach kiwał potwierdzająco głową, a mianowicie przy wyrażaniu zaufania gabinetowi Kiamila-paszy, oraz przy aluzjach bośniackich i bułgarskich.

W zakończeniu mowy tronowej, sułtan ledwo dosłyszalnym głosem powtórzył przysięgę ne konstytucję, poczem opuścił salę. Ze wszystkich okrętów i baterji dano salwę ze 101 strzałów, wszędzie rozwieszono flagi. Cała ceremonja nie trwała dłużej nad kwadrans.

Po wyjściu sułtana wielki wezyr począł odbierać przysięgę od każdego z posłów z kolei. Oto tekst tej przysięgi:

„Przysięgam, że dopóki sułtan, który przysiągł dotrzymywać warunków konstytucji, będzie zachowywał prawa konstytucyjne, być wiernym ojczyźnie, nie uchylać się od przyjętych na siebie obowiązków i trzymać się zdaleka od wszystkich, źle myślących. Allach, Allach!"

Po złożeniu przysięgi prezes i tymczasowi sekretarze zajęli swe miejsca według starszeństwa. Poseł od Trapezundu odczytał swoją mowę inauguracyjną. Potem wszyscy posłowie złożyli protokóły swe i posiedzenie zostało zamknięte do chwili przybycia pozostałych posłów.

Brakuje ogółem 70 posłów. Z pomiędzy już wybranych jest 206 — 161 mahometan, 41 chrześcijan, 3 żydów i 1 druz. Przedstawiciele Jerozolimy nie są to żydzi. Żydzi przeszli w Smyrnie i Adrjanopolu.

Na pamiątkę otwarcia parlamentu odbito medale, które porozdawano urzędnikom i żołnierzom.

Niesłychane wrażenie wywarło w całym świecie urzędniczym tureckim rozdanie miesięcznej pensji urzędnikom i żołnierzom, nauczycielom, policji i t. d., dla upamiętnienia wielkiej chwili, rozpoczynającej nową erę dla kraju.

Legja cudzoziemska.

W ostatnich czasach często zdarzają się dezercje i bunty we francuskiej legji cudzoziemskiej, a zbiegami i buntownikami bywają przeważnie żołnierze niemieccy. Na tem tle powstał nawet w Casablance ostry zatarg pomiędzy Niemcami a Francją, który nawet groził wybuchem wojny. Niedawno znowu doniosły telegramy, że w legji owej powstał bunt, dezerterzy zatrzymali pociąg kolejowy, ostatnio zaś przyszła wiadomość, że i przewódzcę, Pata, uwięziono. Z racji tych doniesień należy słów kilka powiedzieć, co to jest owa legja cudzoziemska.

„*Légion étrangère*" powstała po rewolucji lipcowej w roku 1831, gdy z Francji ratowali się ucieczką do Algieru zbiegowie polityczni, obok nich zaś dezerterzy wojskowi. Oddział ten został użyty do zdobycia Algieru i odznaczał się zawsze szaloną odwagą straceńców. Wszyscy oficerowie sztabowi, tudzież dwie trzecie reszty oficerów musieli być francuzami, szeregowców rekrutowano na 3 do 4 lat i z Tulonu uzbrojonych wysyłano do Algieru, a następnie do miejscowości Kolea, tudzież do blokhauzów, rozsianych po Metidży. Z końcem roku 1831 liczyła legja cudzoziemska 1800 ludzi, na drugi rok już 4600.

Dla zwalczania powstania karlistów w Hiszpanji rząd francuski odstąpił legję rządowi hiszpańskiemu i w owych walkach legja zupełnie została zniszczoną. W roku 1837 utworzyła tedy Francja nową legję, która także w 1870 i 1871 r. odznaczyła się w wojnie francusko-niemieckiej. W roku 1882 z powodu starć z Tunisem, legja została pomnożona, a drobne utarczki z arabami w Algierze powtarzają się często. Legja ta ma bardzo ciężką służkę i podlega barbarzyńskiej wprost karności.

Co nas czeka w 1909 roku?

Paryż posiada słynną przepowiadaczkę przyszłości, panią de Thébes, cieszącą się nadzwyczajną popularnością. Używa ona powszechnie opinji kobiety bardzo wykształconej; Aleksander Dumas pozostawał z nią w stosunkach bardzo zażyłych, a nawet sam Zola bywał bardzo częstym gościem w salonach p. de Thébes, która podobno miała mu przepowiedzieć, że nie umrze we własnem łóżku.

Feljetonista „Temps", p. Aubry, odwiedził w tych dniach panią de Thébes, ażeby się od niej dowiedzieć, jak się ukształtuje położenie polityczne w 1909 roku.

„Jestem astrologiem—oświadczyła p. de Thébes — i z gwiazd czerpię moją sztukę jasnowidzenia. Dziś stoimy pod znakiem Merkurego, w roku 1909 natomiast rządzić będzie Mars. Będzie to rok bardzo czerwony. Największego naprężenia czerwoność ta dosięgnie w m. sierpniu. Widzę przed sobą gwałtowne powikłania wojenne, które nie ominą także i Francji. Czy zwyciężymy? Niewątpliwie, ale przedtem czekają nas bardzo ciężkie doświadczenia losu. Dotknie nas nieszczęście bardzo wielkie, ale nie upadniemy pod jego ciężarem Podniesiemy się znowu i walczyć będziemy z odwagą rozpaczy i zwyciężymy.

„Zawrzemy nowe przymierza. Na lądzie pomyślność towarzyszyć będzie orężowi naszemu, ale na morzu dotkną nas katastrofy tak straszne, o jakich świat dotąd nie ma pojęcia. Wojnę, która wznieci pożar w Europie, wywoła pewna sprawa kolonjalna, nie będzie nią jednak zatarg o Marokko. W Niemczech rozegrają się wypadki nadzwyczajne, które świat cały w zdumienie wprawią. Austro-Węgry natomiast—to wielkie mocarstwo przyszłości, dla którego rok 1909 zwiastuje nową erę. Anglja będzie również widownią wielkiego przewrotu.

W Ameryce rok najbliższy przejdzie spokojnie, później jednak czekają tę część świata straszne nieszczęścia. W Rosji rząd obecny zyskiwać będzie coraz więcej siły i trwałości. Hiszpanję czeka spokojny rok, który stanowić będzie początek wspaniałej przyszłości. Włochy doznają strasznego wstrząśnienia przez dwa zgony, które w świecie całym wywołają olbrzymie wrażenie. Widzę w Europie walące się trony, a największe skutki dla pokoju europejskiego będzie miał upadek pewnego małego tronu.

Rok 1909 straszny będzie również pod względem meteorologicznym. Olbrzymie powodzie i pożary nawiedzą świat cały. Pewne wielkie miasto strawione zostanie doszczętnie przez ogień.

A teraz dla porównania przytoczymy inne przepowiednie, dotyczące również wypadków, które jakoby rozegrać się mają w nadchodzącym 1909 r.

Niedawno dzienniki niemieckie zamieściły wzmianki o „przepowiedniach" spirytysty niemieckiego, niejakiego Müllera, który w październiku, czy listopadzie bawił nad Newą, urządzając seanse prywatne. Obecnie „Birż. Wiedom." podają o tych seansach kilka interesujących szczegółów. Cechą ich wyróżniającą były „przepowiednie", które w „transie magnetycznym" wypowiedziało medjum na rozkaz p. Müllera. Przepowiednie te zasługują na uwagę ze względu na zawarte w nich sugestje polityczne, inspirowane przez „duchy" niemieckie.

„Po niezwykłych powodzeniach—opowiada medjum—pewien sędziwy monarcha zakończy życie i jego monarchja (Austro - Węgry) ulegnie straszliwym wstrząśnieniom, do czego przyczyni się także przez krok nieostrożny Rosja. Dalej upadnie jedno z mniejszych państw wschodnich (Persja), a przytem ujawnią się intrygi potężnego państwa (naturalnie W. Brytanja), które z dwóch stron zakładało miny, aby wywołać wybuch powszechny i ogólną katastrofę europejską. Rozzuchwalenie się tego państwa odstręczy od niego w końcu wszystkich, a w tej liczbie Rosję, poczem wrócą znowu czasy sielankowe na łonie duchów niemieckich.

W samej Rosji tak samo wszystko skończy się doskonale. Centrum Dumy rozrośnie się, zyska poparcie przeważające szerszej opinji publicznej, połączy zwolna wszystkich rozważnych ludzi tak, że w końcu stronnictwa kadetów i prawicy będą liczyły w Dumie po 2 do 3 zaledwo przedstawicieli. Nastąpi wobec tego przesilenie gabinetowe: teki obejmą: W. hr. Bobryński, Guczkow, ks. Trubeckoj, Kuźmin-Karawajew itd.

TELEGRAMY
„Kurjera Litewskiego".

Z dnia 9 i 10 grudnia (22 i 23 grudnia).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

NOTA ROSYJSKA.

Petersburg. Agencja otrzymała wiadomość, że przedstawiciele Rosji przy mocarstwach, podpisanych na traktacie berlińskim, otrzymali polecenie zakomunikowania dnia 10-go grudnia treści telegramu okólnego, wyrażającego poglądy rządu rosyjskiego na kwestję konferencji w sprawach bałkańskich.

Ogłoszenia tekstu telegramu tego oczekują w dniu 11 grudnia.

NOWA POŻYCZKA.

Petersburg. Zatwierdzone zostało prawo, upoważniające ministra finansów do dokonania operacji kredytowej na nominalną sumę 450 milj. rb. na amortyzację w r. 1909 5 proc. obligów skarbu państwa z r. 1904 i pokrycie medoboru, oczekiwanego w r. 1909.

NOWE MARKI.

Petersburg. Główny zarząd poczty i telegrafu, wprowadza z początkiem roku 1909, nowe marki 4 i 7 kopiejkowe: marki stare przyjmowane będą do d. 1 stycznia 1910 roku.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w stolicy osób 6, zmarło 4.

WYROK SĄDU.

Twer. B. członek 2 Dumy Państwowej, Kuzniecow, skazany został za obrazę Majestatu, na rok osadzenia w twierdzy.

SAMOBÓJSTWO REWOLUCJONISTÓW.

Winnica. W nocy z d. 7 grudnia ujawniono w mieście mieszkanie rewolucjonistów. Podczas rewizji zastrzelili się trzej rewolucjoniści—żydzi.

ARESZTOWANIE ANARCHISTÓW.

Kiercz. Aresztowano bandę anarchistów-komunistów, którym odebrano dokumenty i pieczęcie.

ZABICIE BANDYTY.

Rostów nad Donem. W pobliżu Nowochopierska zastrzelono bandytę, organizatora wielu band rozbójniczych.

NOWY MOST KOLEJOWY.

Windawa. Odbyła się tu uroczystość poświęcenia mostu kolejowego, którego budowa ma być ukończona w roku przyszłym.

ECHA ZAJŚĆ W UNIWERSYTECIE.

Rzym. W senacie omawiano interpelację w sprawie zajść w uniwersytecie wiedeńskim, wniesioną przez senatorów Tasti i Visci. Obaj przemawiali za dalszym udziałem Włoch w trójprzymierzu, wyrażając jednak chęć, by rząd włoski robił starania o otworzenie uniwersytetu włoskiego w Austrji i uciekł się w tej sprawie do pośrednictwa Niemiec.

Tittoni oświadczył w odpowiedzi, że, jeśli rząd zdołał przejawić w tej kwestji jakąkolwiek działalność, to nastąpiło to wyłącznie dzięki udziałowi Włoch w trójprzymierzu. Półurzędowe, przyjazne przedstawienia Włoch doznały w Austrji nadzwyczaj przychylnego przyjęcia; więcej w danej sprawie na razie powiedzieć nie można. Następnie oświadczył Tittoni, że ostatnia księga Zielona udowadnia w zupełności, ak bardzo celowem było zachowanie się Włoch, w czasie pierwszej fazy wypadków bałkańskich. Dobre stosunki z Anglją okazały się wtedy w równym stopniu korzystnemi dla Włoch, jak w dalszych fazach korzystnem się okaże porozumienie z Rosją; nie dowodzi to jednak bynajmniej, by czynności rządu włoskiego miały być skierowane przeciw Austro-Węgrom.

„Polityka Włoch—zakończył Tittoni—jest polityką pokojową i pozostanie nadal taką samą, jeśli tylko parlament nie odmówi rządowi swego poparcia". (*Ożywione oznaki zadowolenia*).

MANIFESTACJE STUDENCKIE.

Paryż. Dwa tysiące studentów urządziło przed gmachem wydziału lekarskiego manifestację przeciw nowym przepisom, dotyczącym przyjmowania na ten wydział.

Policja i wojsko wkroczyły do uniwersytetu, gdzie aresztowano wiele osób.

KONFERENCJE.

Konstantynopol. Pallavicini naradzał się w dniu 8 grudnia w dalszym ciągu z w. wezyrem, który przedstawił swe wnioski radzie ministrów.

Konstantynopol. Na konferencji z Kjamilem-paszą w dniu 8 grudnia, Pallavicini oświadczył, że Austrja nie może traktować kwestji kompensacji pieniężnych; pomimo to postanowiono podobno już wyznaczenie komisji mięszanej dla opracowania podstaw rokowań.

W PARLAMENCIE TURECKIM.

Konstantynopol. W sobotę, w parlamencie ogólnego zebrania nie było, a w oddziałach zajmowano się sprawdzaniem mandatów.

Na pierwszem, po otwarciu, posiedzeniu parlamentu, w d. 9 grudnia, przewodniczył najstarszy z członków, Nekkai-bej. Odczytano telegramy powitalne, których było przeszło tysiąc, przyczem najgoręcej oklaskiwano telegramy otrzymane od Dumy, Izby gmin, grupy liberałów perskich, znanego młodoturka Njazi-beja i profesora Vambery.

Wniosek deputowanego anatolijskiego, dotyczący odmówienia modlitwy za zachowanie wolności w Persji, pomimo że wywołał oklaski, nie znalazł jednak dostatecznej liczby popierających.

Telegram Njazi-beja powitano przez powstanie z miejsc, na cześć pierwszego obrońcy wolności. Następnie zatwierdzono akcję wyborczą w wypadkach, nie ulegających zakwestjonowaniu.

Konstantynopol. Dalszy ciąg sprawdzania mandatów poselskich odłożono do następnego posiedzenia. W myśl regulaminu, obiór prezydjum odbędzie się po zatwierdzeniu $^2/_3$ mandatów. Wyznaczona specjalna komisja przystąpiła do opracowania odpowiedzi na mowę tronową.

NIEFORTUNNA NOMINACJA.

Konstantynopol. Z powodu mianowania senatorem syna zmarłego autora pierwszej konstytucji Midhata-paszy wbrew życzeniu 1 bez

przedstawienia ze strony wielkiego wezyra, pisma utrzymują, że Kjamil-pasza powinien podać się do dymisji, że względu, że nominacja ta jest zupełnie sprzeczna z konstytucją.

ŻANDARMERJA TURECKA.

Wiedeń. Do „Corr.-Bureau" komunikują z Konstantynopola, że potwierdzają się pogłoski, iż reorganizator żandarmerji macedońskiej Rabilant pozostanie na służbie tureckiej i zajmie się reorganizacją całej żandarmerji tureckiej; odnośne pertraktacje nie są jeszcze ukończone.

SPRAWY PERSKIE.

Urmja (pocztą do Dżulfy). Z Salmas zawiadamiają, że Salar-chan z resztkami wojsk swych, splądrował wieś Szekierwitsi i udał się w d. 25 listopada do Choi. Oddział rewolucjonistów, który wyruszył z Marandy, znajduje się także w pobliżu Choi. Ludność miasta trzyma stronę rewolucjonistów. Duchowieństwo i chan prosili pomocy u chana makinskiego. Ikbałus-Sałtane. Z Sałmas wysłano posiłki na pomoc rewolucjonistom chojskim. Z Urmji wysłano na pomoc do Sałmas oddział 100 fidajów

Londyn. Ag. Reutera komunikują z Teheraun, że narodowcy nie otrzymali jeszcze od szacha odpowiedzi na prośbę przywrócenia konstytucji i zaczęli chronić się do misji zagranicznych, ponieważ w misji tureckiej schroniło się ich przeszło 300.

POMOCY!

Skromny pracownik inteligentny, obarczony rodziną, skutkiem przewlekłej choroby, stracił posadę. Dziś może już stanąć do pracy, ale napróżno jej szuka tu na miejscu. Skromny zapas grosza już się wyczerpał i widmo nędzy zagląda w oczy człowiekowi pracowitemu i sumiennemu, ale prześladowanemu przez losy.

Nadarza się właśnie sposobność podjęcia się pewnego przedsiębiorstwa, które może mu zapewnić skromny kawałek chleba, lecz niezbędną jest do tego kaucja, w kwocie 150 rubli. O tę niewielką względnie sumę, rozbija się przyszłość biednego człowieka.

Znając jego rozpaczliwe położenie i osobiste zalety charakteru, zwracamy się dziś do serc, czułych na niedolę ludzką, z prośbą o łaskawe datki, z których uzbiera się z pewnością wkrótce potrzebna kwota.

Ofiary przyjmuje Administracja naszego pisma pod literami M. U.

Targ rybny w Wilnie.

od 25 listopada do 8 grudnia.

(Notowania Towarz. Rybackiego wileńskiego za pośrednictwem p. S. Romanowskiego).

dostarczono:

Szczupaków	300 pud.	po 8-10 r. za pud
Leszczy	200 „	„ 9-11 „ „ „
Sandaczy	100 „	„ 9-12 „ „ „
Linów	80 „	„ 7-8 „ „ „
Karasi	— „	„ — „ „ „
Karpi	70 „	„ 9-12 „ „ „
Okoni	100 „	„ 6-8 „ „ „
Miętusów	20 „	„ 5-6 „ „ „
Jazi	50 „	„ 7-8 „ „ „
Płotek	80 „	„ 4-6 „ „ „
Sielaw	50 „	„ 8-10 „ „ „
Łososi	— „	„ — „ „ „
Stynki	50 „	„ 4-6 „ „ „
Drobnej ryby	100 „	„ 2-3 „ „ „

Żywej ryby z Wilji: 10 pud. po 20—30 kop. za funt.

Karpi królewskich ze stawów obywatelskich 30 pud. po 30—40 k. za f.

Dowóz z Trok, Dukszt, Dźwińska, Brasławia, Łachwy i Siebieża

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 10 grudnia 1907 r.

Nastrój Giełdy.

z wartościami dywidendowemi	ospały
„ papierami lokacyjnemi	niestały
„ premjówkami	bez zmiany
Londyn 3 mies. —.— czeki	95.57⅝
Berlin 3 mies. —.— czeki	46.64
Paryż 3 mies. —.— czeki	38.03
4% Renta państwowa	77.¼
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.	96.⅛
4½% „ zewnętrzna 1905 r.	97.¼
5% „ zewnętrzna 1906 r.	97.¼
5% Obligi skarbu Państwa	103.—
5% Premjówka I em. 1864 r.	375.½
5% „ II „ 1866 r.	265.½
5% „ III „ (szlachecka)	228.½
4½% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr.	78.½
4½% list. zast. Wileńsk. B—ku Z.	75.⅞
4½% „ „ Moskiewsk. „ „	76.⅝
4½% „ „ Charkow „ „	75.⅞
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego	—.—

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 10 grudnia.

Ciśnienie barometryczne w mm.	761,0
Temperatura powietrza według C.:	
a) średnia temperatura	— 0,1
b) maximum	+ 1,5
c) minimum	— 0,5
Chmurność wedł. 10 st. syst.	10
Wilgotność powietrza:	
a) absolutna	4,6
b) stosunkowa	96%
c) wedł. hygrom.	95%
Kierunek i siła wiatru w m/sc:	
a) o 7-ej z rana	P. 1,8
b) o 1-ej w poł.	Z.-P. 2,7
c) wczoraj o 9-ej wiecz.	
Ilość opadów w mm.	0

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.
Wydawca
EDMUND NOWICKI.

Księgarnia „Kultura"
w Wilnie
prenumerata pism krajowych i zagranicznych, książki na gwiazdkę.— Wydawnictwa ludowe.
Żądać katalogów. 87a

Nowo-otworzony
(od 3-ch miesięcy funkcjonujący)
Zakład Puszkarski Mechaniczny
z działem optycznym
S. CHABROWSKIEGO
długoletniego współpracownika najpoważniejszych firm krajowych i zagranicznych
W Mińsku gub., ul. Zacharzewska № 83
dom d. Smusia, naprzeciw Luterańskiego kościoła, w podwórzu.
Poleca: różnych systemów gotową broń z gwarantowanymi strzałami, jak również przyjmuje takową do reparacji i doprowadza najgorzej bijącą broń do strzału.
Posiada na składzie wszelkie przybory myśliwskie, oraz instrumenta optyczne i aparaty geodezyjne i uskutecznia wszelkie roboty w zakres puszkarstwa i działu optycznego wchodzące. 2—1528a

Kantor główny
na Rosję
F. Ad. RICHTER i K°
Petersburg, Mikołajewska 16.
Wysyła bezpłatnie
na pierwsze zażądanie broszurę o leczeniu znakomitemi kotwicznemi środkami domowemi.
Kotwiczny pain-Expeller— wyborny środek przeciwko zaziębieniu, bólu w kościach, influenzji, reumatyzmowi.
Wystrzegać się podrabiań.
Skład w Wilnie: T-wo I. B. Segal. 24—14—1215a

Najstosowniejszy Podarunek Gwiazdkowy!
W Kwartale bieżącym za opłatą prenumeraty rb. 1.50, w ozdobnej oprawie rb. 2.40, porto kop. 30, można jeszcze otrzymać następujące książki wydawnictwa **Nowości Literackich.**
3—3—1471a

		Ceny książek w sprzedaży	
K. Tetmajer.	Z wielkiego domu,	kop. 65,	w oprawie kop. 85
J. Lorentowicz.	Młoda Polska	„ 65,	„ „ 85
M. Srokowski.	Ich tajemnica	„ 60,	„ „ 80
T. Jaroszyński.	W nawiasach życia	„ 60,	„ „ 80
J. Bełcikowski.	Leon Tolstoj	„ 80,	„ „ 100
M. Wierzbiński.	W przeklętym domu	„ 45,	„ „ 65

Dostarcza Księgarnia St. SADOWSKIEGO
w Warszawie, ul. Marszałkowska 115.

WYDAWNICTWA GWIAZDKOWE
GEBETHNERA i WOLFFA
w WARSZAWIE.
Dla młodzieży:
Bukowiecka Z. **Pamiętniki Beniowskiego.** Syberja. Daleki Wschód. Madagaskar. Z 16-tu ryc. K. Gorskiego. Kart. 1.20 W ozd. opr. 1.50
Przyborowski. W **Pod Stoczkiem.** Powieść historyczna z roku 1831. Z 8-miu ilustr. K. Gorskiego. Kart. 1.20 W ozd. opr. 1.50
Belza Wł. **Ołowiany żołnierz i inne powiastki dla młodego wieku.** Wyd. 2-gie. Z 8 ryc. Kart. —.80
Chęciński J. **Robinson Szwajcarski.** Podług J. Stahla. Wyd. 5-te, poprawione i uzupełnione. Z 12-tu ryc. Kart. 1.— W ozd. opr. 1.30
Gould A. W. **Dzieci Matki przyrody.** Pogadanki o życiu zwierząt i roślin ze słowem wstępnem W. Jazierskiego, przekł. z ang. E. Landowskiej, z 200 ryc. w tekście Kart. 1.—
Grimm Bracia. **Baśnie dla dzieci i młodzieży.** Według oryginału niemieckiego opracowała C. Niewiadomska. Wyd. 3-cie. Z 16 ryc w tekście Kart. 1.—
Przybylski Z. **Teatr amatorski dla dzieci i młodzieży.** 12 jednoakt. komedje. Cena każdego tomika kop. 20. Cena wszystkich numerów w jednym tomie 1.— W kart 1.30
Verne J. Pisma. Wyd. nowe z rycinami:
Tom. I. **Podróż naokoło świata w 30-ciu dniach.** —.85 Kart. —.90
Tom II i III **Piętnastoletni kapitan.** 2 tomy razem 1.80 Kart. 1.80
Tom IV. **Pięciotygodniowa podróż balonem nad Afryką** —.75 Kart. —.90
Tom V. **Czarne Indje.** kop. 75 Kart —.90
Tom VI **Gwiazda południa** kop. 75 Kart —.90
Warnkówna J. i Jahołkowska L. **W ogródku dziecięcym** Zbiór zabaw. marszów i piosenek na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu, w układzie W. Zapolskiej Wyd. 3-cie. Część I-sza i II-ga Kart. po —.80 Część III. Pieśni narodowe (w druku)
Weryho M. **W zimie.** Książeczka dla małych dzieci Z rycinami St. Sawiczewskiego. Wyd. 2-gie Kart. —.80
Zaleska M. J. **Młody wygnaniec.** Przygody wśród puszcz i stepów amerykańskich. Opracowane według R. Rotha Wydanie 4-te. Z 7-miu rys St. Wolskiego Kart. 1.20 W ozd. opr. 1.50
dla osób starszych:
Wiek XIX. **Sto lat myśli polskiej.** Pod redakcją B. Chlebowskiego, Ign. Chrzanowskiego, H. Gallego, G. Korbuta, S. Krzemińskiego. W XII tomach wielkiej 8-ki. Dotychczas wyszły: Tom I, II, III, IV, cena każdego rb. 1.80, w ozd. opr. 2.50
Tom V w druku (prosimy żądać prospektu szczegółów.)
Katalogi szczegółowe wydawnictw gwiazdkowych księgarnia przesyła bezpłatnie. 2—1—1547a

„NOWAJA RUŚ"
Wielka codzienna polityczna, społeczna i literacka gazeta,
Wydawana przy współudziale A. A. Suworina i stałych współpracowników „Rusi".
Prenumerata na gazetę „Nowaja Ruś":

	na rok	11 m.	10 m.	9 m.	8 m.	7 m.	6 m.	5 m.	4 m.	3 m.	2 m.	1 m.
	rb. k.	rb. k.	rb. k.	rb. k.	rb. k.	rb. k.	rb. k.	rb. k.	rb. k.	rb. k.	rb. k.	rb. k.
Z dost. i przesyłk.	12.—	11.25	10.50	10.—	9.—	8.—	7.—	6.10	4.90	3.70	2.50	1 30
Bez dostawy	10.—	9.20	8.50	7.70	6.90	6.15	5.50	4.40	3.80	2.90	2.—	1.—
Za granicą	20.—	19.—	18.—	17.—	15.—	13.—	11.—	10.—	8.—	6.—	4.—	2.—

Prenumerata dla pp. studentów, nauczycieli wiejskich, duchowieństwa wiejskiego i felczerów wiejskich rocznie rb. **9**, a miesięcznie **90** kop. Ulgowa przedpłata przyjmuje się wyłącznie w kantorze gazety „Nowaja Ruś", St. Petersburg, Mojka 32.
Pp. nauczyciele wiejscy, duchowieństwo wiejskie i felczerzy wiejscy mogą wnosić przedpłatę prócz w głównym kantorze także w instytucjach ziemskich.
Prenumerata przyjmuje się: w Głównym Kantorze gazety „Nowaja Ruś" St. Petersburg, Mojka 32, oraz w oddziałach: **Moskwa.** P. S. Arsenjew, Bolszaja Dmitrowka № 15 m. 26. **Wilno.** I. I. Grodzieńskij, zauł. Jakowski № 15 m. 24. **Warszawa.** Merecki, Miodowa 12. **Ryga.** Artel gazetczyków, Iwanowskaja № 14. **Odessa.** M. Arfin, Ryszeljewska № 42. **Sewastopol.** N. N. Sawostin, kjosk naprzeciwko pomnika Nachimowa, a także w agenturach we wszystkich miastach Rosji.
Celem uniknięcia przerwy na poczcie I w dostarczaniu gazety „Nowaja Ruś", należy pisać całkowity tytuł.
Wydawca **G. M. Michin.** 1460a Redaktor **I. K. Zajonczkowskij.**

NA SYFILIS,
myśl o tem nie daje ci ani chwili spokoju, użyłeś massy wszelkich lekarstw, straciłeś dużo pieniędzy, lecz choroba stopniowo rozwija się i do tej pory nie wyleczyłeś się; nabierasz już przekonania, że choroba ta jest nieuleczalna. — Mylisz się głęboko: jest naukowy preparat, który osiągnął olbrzymiego rozpowszechnienia na całym świecie i dał świetne rezultaty przy leczeniu syfilisu, przygotowany jest podług recepty Profesora Fryderyka Mrakera. Kurs polega na użyciu 2-ch pudełek „Liuitina", cena 10 rub., przy zastarzałej formie potrzeba nie mniej, niż 3-ch pudełek. Wysyłka za zaliczeniem nie mniej, niż 2-ch pudełek. — Broszura wysyła się po nadesłaniu 2-ch marek 7-io kop.
Wyłączny skład dla Rossji: St. Petersburg, Ekonomiczeskoje Aptekarskoje Depo, Litejnyj 30-124 13—11—1202a

Zbiorowa wycieczka do Włoch i na Rivierę
ORGANIZOWANA PRZEZ BIURO TURYSTYCZNE
J. WIERZBICKI i Sp. w Monachjum, Dachauerstr. 4.
ZAPISY PRZYJMUJE 3—2—1516a
WARSZAWSKIE BIURO TANICH PODRÓŻY
Endler i Horny
Warszawa, ul. Hr. Kotzebue 4. — Prospekty bezpłatnie

OBUWIE
Wykwintne i trwałe, z poręczeniem
St.-Petersb. Mechan. Fabryki
6—2—1485a W OGROMNYM WYBORZE
Wyłączna sprzedaż
GRAND MAGASIN **L. ZAŁKINDA** GRAND MAGASIN
Wilno, róg Wielkiej i Niemieckiej № 73.
Magazyn istnieje od 1872 r.

Jeden POLSKI Jedyny
w Wilnie **Galanteryjny Sklep** Wielka 30
obok cukierni p. Sztralla
A. ROSTKOWSKI
poleca: ogromny wybór bielizny męskiej,
krawatów, chustek do nosa, skarpetek i szelek. Damskie kołnierzyki, grzebienie, paski, pończochy, mitenki. Parasole. Męskie kapelusze. 50—7 1443a
Własna fabryka rękawiczek.
Ceny zawsze bardzo nizkie i stałe—dostępne dla wszystkich.

na **Gwiazdkę**
Chcąc przekonać wszystkich, że
Najtańszy Pathéfon
bezwarunkowo lepiej gra od najdroższego gramofonu, postanowiliśmy oddawać
NA GWIAZDKĘ!
Pathefon Mod. X z tubą 35 cm. z koncertową membraną Pathé, oraz 8 płyt jednostr. „Gigant" za 30 rubli (na prowincję dolicza się za opakowanie i przesyłkę) lecz tylko tak długo
dopóki zapas starczy.
Ogromny wybór nowych płyt — Nowe modele aparatów.
Główny Skład fabr. Pathé-Fréres w Paryżu.
Tow. Akc. z kapit. 5,000,000 fr. 4—2—1495a
Adam Klimkiewicz w Warszawie
Leszno 14. Telefon 53-27. **Niecała 6.**
Otwarty w Niedzielę od 2—5 pp.

TYGODNIK ILLUSTROWANY
zamieści w roku przyszłym **1909**
wysoce aktualny—najnowszy utwór
JÓZEFA WEYSSENHOFFA
p. t. **„UNJA"**
powieść litewska z ilustracjami K. Gorskiego.
Znakomity autor „Podfilipskiego" w najnowszej swej powieści porusza sprawę ruchów separacyjnych na Litwie. Trudno o motyw ważniejszy i ciekawszy. Są to rzeczy, które obchodzić muszą całą Polskę, jak szeroka i długa.
20 kilka artykułów, 50—60 ilustracji w każdym numerze.
Prenumerata „Tygodnika Illustrowanego" wynosi w Warszawie rb. 2 kwart., 4 półrocz., 8 rocznie; z przesyłką pocztową rb. 3 kwartalnie, 6 półrocznie, 12 rocznie. 6—3—1478a
Adres Redakcji i Administracji: **ul. Zgoda 12, w Warszawie.**

Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego"
POWIEŚCI ORYGINALNE 1418a
GAMASTON. Fata Morgana. Cena rb. 1.— Opowiadania. „ „ —.50
RODZIEWICZÓWNA: Straszny Dziadunio —.80 Błękitni 1.20 Na wyżynach 1.50
Na przesyłkę do każdego rubla należy dołączyć 15 kop

SPECJALNA I NAJSTARSZA FABRYKA KAS
istniejąca od 1840 r.
Poleca całkowite urządzenia skarbców bankowych, drzwi i okiennice stalowe, jako też kasy stalowo-pancerne, absolutnie zabezpieczające od ognia, włamania się i rozbicia, oraz prasy stalowe kute.
ROBERT BOHTE.
WARSZAWA, Nowy-Świat 34 Telefon 1040.
50—47—3322a

Naturalna Woda Mineralna
VICHY VICHY ETAT
Własność Rządu Francuzkiego
Wystrzegać się zamiany innemi wodami i dokładnie określić źródło
VICHY CÉLESTINS Choroby Nerek Pęcherza i Żołądka
VICHY GRANDE GRILLE Choroby Wątroby i Przyrządu Żółciowego
VICHY HOPITAL Choroby Kanałów Trawienia Żołądka, Kiszek
00—0—200a

SIECZKARNIE
BENTALLA poleca
Skład Towarzystwa Rolniczego
w Wilnie, Zawalna 9. 1482a

Doradcą pewnym w wątpliwościach jest dla każdego rolnika
„GOSPODARZ"
(Rok VIII) 3—3—1487
Poradnik rolniczo-ogrodniczy, pod redakcją
EDM. I STEF. JANKOWSKICH.
Żądajcie numerów próbnych.
—→ Rocznie rb. **3** z przesyłką. ←—
Adres: WARSZAWA — Warecka № 14.

UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE.
Najstarsze w Rosji i jedyne ojczyste Towarzystwo, zajmujące się wyłącznie i specjalnie ubezpieczeniem na życie
Rosyjskie T-wo ubezpieczeń Kapitałów i Dochodów
założone w 1835 r.
Przyjmuje od jednej osoby ubezpieczenia, zastosowane do najrozmaitszych warunków i położenia, od małych sum do 200,000 rb.
Kapitały zapasowe i inne około 40,000,000 rb.
Szczegółowe informacje, a także ustawy, sprawozdania Towarzystwa, tablice premji, ogłoszenia i t. p. można otrzymać bezpłatnie w Biurze 50—25—832a
Wileńskiej Głównej Agentury
od godz. 10 rano do 4 pp. Prospekt Ś-to Jerski, dom własny Towarzystwa № 24, telefonu № 150.
Główny Agent J. A. Mendelew.

W. Bieńkowski i S-wie
6—1—1546a Fabryka (od 1825 r.) ul. Piesza № 1).

oraz 5 własnych sklepów w Warszawie
polecają na sezon wszelkich systemów KOSY
uznane za równe zagranicznym.
Roczna produkcja 100,000 sztuk.

!! Podręcznik niezbędny dla matek i wychowawczyń !!
Wyszło z druku dziełko i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:
Jak uświadomiłam moje córki
o rozwoju kobiety i o macierzyństwie p. **Jeanne Leroy Allais,** z przedmową **Dr. Poraka,** z franc. przeł. **E. Węsławską.** — Cena kop. 35, z przesyłką pocztową kop. 45
Nakład księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie.

Żądajcie
Kaloszy
„PROWODNIKA"
Najlepsze w świecie!
Za trwałość których przyjmujemy zupełną odpowiedzialność.
Skład: **ul. Wielka, dom Wagnera,**
obok hotelu „Italja". 50—32—1142a

9—6—1403a
„ORZEŁ"
maszyna do pisania, stale przodująca.
15 najwyższych nagród w przeciągu ośmiu lat.
„Najwyższe Państwowe odznaczenie".
Niedościgniona pod względem trwałości, akuratności i szybkości w pracy. **Najłatwiejsza,** momentalna **zamiana alfabetów.** Pismo zawsze widoczne. Największa wydajność kopji. Mała, wygodna klawiatura.
WYŁĄCZNA REPREZENTACJA
J. Kozłowski WARSZAWA, Jerozolimska 37/b., tel. 53-53.
Katalogi bezpłatnie.

NIEBEZPIECZEŃSTWO
GROZI WAM!
Szajka naśladowców w pogoni za łatwym zarobkiem, nie bacząc na straszną szkodę, wyrządzaną chorym na
EGZEMĘ,
liszaje, krosty, rany, oparzeliznę pryszcze i t. p., sfałszowało taki w najwyższym stopniu leczniczy preparat, jakim jest LAIN!
Czuję się w obowiązku uprzedzić o tem wszystkich, używających tego środka obecnie i w przyszłości przy różnych chorobach skóry. Na każdym słoiku znajduje się mój podpis atramentem niebieskim i wyżej wskazana fabryczna marka „człowiek z latarnią", bez której Lain-falsyfikacja lub podrobienie.— Cena maści „Lain" 1 rb. 50 kop
Proszę zwrócić uwagę na adres:
SERGE ROSTEN,
Kazańska ul. № 26, St. Petersburg
W sprzedaży znajduje się również mydło „Lain" skuteczne we wszelkich cierpieniach skóry. Cena kawałka 75 kop., ½ tuz. 4 rb. Pudełko pudru hygienicznego „Lain" 1 rb. Przesyłka za zaliczeniem podług taksy pocztowej.
5—4—1436a

Agronom
z uniwersyteckiem wykształceniem, w sile wieku poszukuje odpowiedniego zajęcia. Oferty: dla „B. N." Biuro Ungra, Jerozolimska 78, w Warszawie 5—3-1525a

Oddaje się w dzierżawę:
1) Na restaurację duży, dwupiętrowy dom murowany, 16 pokojów z ogrodem przylegającym do lasu sosnowego, przy szosie, 6 wiorst odległo ci od Wilna, — miejscowość Jeruzalem. Komunikacja z Wilnem: wodą i szosą. 2) Tartak budulcowy, gonciarnia, tokarski warsztat kompletnie urządzony, poruszany siłą wodną (turbiny). Może służyć dla prowadzenia każdej fabryki, lub warsztatu. Dowiedzieć się można: w majątku Werki, tel. 479 i w Wilnie: Łukiszki, zaułek Gimnazjalny Nr. 8 m. 4, od g. 3 do 5 po południu. 5—1—1550a

Dentysta Nowiński,
gabinet elektryczno-dentystyczny. Sztuczne zęby bez podniebienia, nie usuwając korzeni. — Różne plomby. Wyjmowanie zębów bez bólu. Wilno, prospekt Ś-to Jerski 42. 30—16—463a

Biuro nauczycielskie **Jasińskiej,** Wilno, Zawalna 21, poleca nauczycielki, cudzoziemki, bony ochmistrzynie. 5—5—486a

Chłopczyka 4 miesięcznego życzę oddać w dobre ręce. Ul. Sieroca № 1—6, u stróża. 2—1—1986

D-ta O. Kulikowski
b. asystent lecznic lekarsko-dentystycznych w Warszawie i Wongl-Świderskiej w Petersburgu, zamieszkał w Wilnie, zauł. Ś-to Michalski № 12, przyjmuje od 10½ do 3 i od 5—7. 195)

Gordon-cetry szczenięta sprzedam. Zaułek Zamkowy 8—4. 1987

Fortepiany używane tanio do sprzedania Siwicki, Grodno, ul. Pocztowa d. № 4—6. 5—5—1959

Lekcje śpiewu w zakresie scenicznym, koncertowym i salonowym udziela Irena Grużewska, Ś-to Jerski zaułek 4—11. 4—1—518a

Młody chłopiec do lat 20 otrzyma zajęcie, dające zarobek. Oferty: Wilno, poste-restante „Zarobek". 1987

Nauczycielka poznanianka, wyborny niemiecki. dobry francuski. średnia muzyka, 450. Nauczyciel-pedagog z francuskim, gimnastyką, znajomością sportów. Poznanianka wychowawczyni z początkową muzyką, dobrym niemieckim, 250—300. Biuro Jaholkowskiej, Chmielna 36, Warszawa. 509a

Odstąpię bufet na kolei żel. Wiadomość: Hotel Dworzański Nr. 21, od 9 do 12 i od 2 do 5-ej. 1986

Przyjmuję dozór nad budową domów i remontów dużych, a małe biorę na swój rachunek. Mam rekomendacje osobiste. Wiadomość: Ulica Wileńska, dom № 25, Malinowski. 6—2—1979a

Poszukuję miejsca do szycia, obznajmioną jestem z krojem i krawiecczyzną. Zgodzę się na wyjazd. Wojenno-Szpitalna № 13 m. 4, Ch. 201ag

BRACIA OSIŃSCY

Warszawa, Niecała № 2 (róg Wierzbowej)

GŁÓWNY SKŁAD

KRYSZTAŁÓW CZESKICH

FABRYKI

Hr. Harracha

„Novy-Svet" (Czechy)

polecają wielki wybór

NOWOŚCI

z kryształów porcelany, terrakoty i majoliki, oraz niebywały wybór serwisów stołowych, porcelanowych, krajowych, czeskich i francuskich. „Limoges".

CENY FABRYCZNE.

ul. Niecala 2.

6 4 1451a

WYDAWNICTWO ED. NOWICKIEGO.

Ks. GAUME.

„Zasady i Całość Wiary Katolickiej"

świeżo ukończone zostało wydanie IV, przejrzane i poprawione

przez **ks. W. Czeczotta,**

Dziekana i proboszcza kościoła św. Stanisława w Petersburgu.

Dzieło to uzyskało najpochlebniejsze oceny Ojca Świętego kilkudziesięciu Biskupów, licznych uczonych i osób świeckich, zalecających je jako **przewodnik religijny dla osób każdego wieku i powołania. Dlatego też, „Zasady i Całość Wiary Katolickiej" powinny znajdować się w każdej rodzinie.**

Jak pouczającą i obfitą jest treść „Zasad Wiary Katolickiej" najlepiej świadczy spis przedmiotów, zawartych w 8 tomach, który poniżej podajemy:

Tom I.

Wstęp.
Nauczanie religji ustne.
Nauczanie za pomocą pisma.
Znajomość Boga—Bóg uważany w samym sobie.
Znajomość Boga—Bóg uważany w dziełach swoich.
Sześć dni stworzenia.
Upadek człowieka.
Zgodność Sprawiedliwości i Miłosierdzia Boskiego w ukaraniu pierworodn. grzechu.
Historja Hijoba.

Tom II.

Znajomość religji
Starożytność religji chrześcijańskiej.
Znajomość religji, Mesjasz obiecany i wskazany w figurach.
Mesjasz przepowiedziany.
Treść ogólna i zastosowanie Obietnic, figur i proroctw do Pana naszego Jezusa Chrystusa.
Przygotowania poprzedzające przyjście Mesjasza.
Jedność Religji i Kościoła.
Wpływ religji.

Tom III.

Wstęp.
Stan świata w czasie przyjścia Mesjasza.
Narodzenie Mesjasza.
Życie ukryte Mesjasza.
Życie publiczne Mesjasza — rok pierwszy.
Życie publiczne Mesjasza — rok drugi.
Życie Mesjasza — rok trzeci.
Męka Mesjasza.
Pogrzeb i Zmartwychwstanie Mesjasza
Żywot chwalebny Mesjasza.
Mesjasz naprawca świata.
Mesjasz nowy Adam.
O naszem zjednoczeniu się z Panem naszym Jezusem Chrystusem, nowym Adamem — przez wiarę.
O naszem zjednoczeniu się z Panem naszym Jezusem Chrystusem, nowym Adamem,—przez wiarę— o czyścu.
O naszem zjednoczeniu się z Panem naszym Jezusem Chrystusem, nowym Adamem—przez nadzieję.

Tom IV.

O naszem zjednoczeniu się z Panem naszym Jezusem Chrystusem, nowym Adamem—przez nadzieję.
O naszem zjednoczeniu się z Panem naszym Jezusem Chrystusem, nowym Adamem — przez Miłość.
Cel naszego związku z Jezusem Chrystusem, nowym Adamem.
O tem, co może zerwać związek nasz z nowym Adamem, — o grzechu.
O utrzymaniu związku naszego z Chrystusem Panem, nowym Adamem.

Tom V.

Zaprowadzenie wiary chrześcijańskiej (wiek pierwszy).
Zaprowadzenie wiary chrześcijańskiej (wiek drugi).
Zaprowadzenie wiary chrześcijańskiej (wiek trzeci),
Zaprowadzenie wiary chrześcijańskiej (wiek czwarty).
Zaprowadzenie wiary chrześcijańskiej (wiek piąty),
Zaprowadzenie wiary chrześcijańskiej (wiek szósty i siódmy).

Tom VI.

Zachowanie i rozkrzewienie wiary chrześc. (wiek siódmy).
Zachowanie i rozkrzewienie wiary chrześc. (wiek ósmy).
Zachowanie i rozkrzewienie wiary chrześcijańskiej (wiek dziewiąty),
Zachowanie i rozkrzewienie wiary chrześcijańskiej (wiek dziesiąty).
Zachowanie i rozkrzewienie wiary chrześcijańskiej (wiek jedenasty).
Zachowanie i rozkrzewienie wiary chrześcijańskiej (wiek dwunasty).
Zachowanie i rozkrzewienie wiary chrześcijańskiej (wiek trzynasty).
Zachowanie i rozkrzewienie wiary chrześcijańskiej (wiek czternasty).
Zachowanie i rozkrzewienie wiary chrześcijańskiej (wiek piętnasty).
Zachowanie i rozkrzewienie wiary chrześcijańskiej (wiek szesnasty).
Zachowanie i rozkrzewienie wiary chrześcijańskiej (wiek siedmnasty).
Zachowanie i rozkrzewienie wiary chrześcijańskiej (wiek ośmnasty).
Dopełnienie.

Tom VII.

Religja w czasie i wieczności.
Część zewnętrzna, albo chrystjanizm w zewnętrznym, uzmysłowionym objawie.

Tom VIII.

Chrystjanizm w swoim zewnętrznym, uzmysłowionym objawie.
Religja w czasie i wieczności.

„Zasady i całość wiary katolickiej" zamykają się w 8 tomach, **każdy tom objętości 350—400 stronic.**

Cena całości rb. 8, z przesyłką rb. 10.
Na papierze welinowym „ 10, „ „ 12.

Do nabycia **w administracji „Przyjaciela Ludu"** w Wilnie, Plac Katedralny № 4, oraz we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą.

BILANS

WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

W dniu 1 grudnia 1908 r.

Stan czynny:

1.	Kasa w gotowiźnie		102,471 74¼
2.	Rachunki bieżące: w Państw. i w Wileńskim Pryw. Banku Handlow.		177,224 83
3.	Korespondenci z tytułu opłacania kuponów, listów zast. wylosowanych, dywidendy i wpłat		1,644,580 —
4.	Papiery procentowe stanowiące własność Banku:		
	a) Państwowe i przez rząd gwarantowane: (nom. 10,881,000)	8,222,807 72	
	b) Różnica na kursie pap. % stan. własność Banku	1,957,933 35	
	c) Listy zastawne stanowiące własność Banku (nom. 953,900)	732,386 35	10,913,127 42
*5.	Pożyczki krótkoterminowe		2,881,222 09
*6.	Pożyczki długoterminowe		138,970,300 —
7.	Przedterminowy zwrot pożyczek listami zastawnemi		629,200 —
8.	Raty dłużników:		
	a) bieżące	2,341,327 04	
	b) zalegające i odroczone	1,557,555 50	3,898,882 54
9.	Zaliczenia na rachunek dłużników		201,517 81
10.	Kupony zdyskontowane		100,368 —
11.	Przedpłata dywidendowa		167,160 —
12.	5% podatek skarbowy od kuponów		11,409 96¾
13.	Wydatki Banku:		
	a) Na utrzymanie Banku i z tytułu oszacowań	563,094 51	
	b) z tytułu nieruchomości, pozostałych na własność Banku	248,528 65	811,623 16
14.	Nieruchomość (lokal Banku)		220,000 —
	BILANS		160,729,087 56

Stan bierny:

1.	Kapitał zakładowy	9,625,000 —	
	— zasobowy	4,812,500 —	14,437,500 —
2.	4½% listy zastawne w obiegu		138,970,300 —
3.	5% listy zastawne przeznaczone do zamiany na 4½%		12,200 —
4.	Listy zastawne wylosowane, kupony i dywid. podleg. opłacie		469,543 08
5.	Przedterminowy zwrot pożyczek: w listach zastawnych i gotowiźnie		637,839 58
6.	Fundusze: amortyzacyjny z rat i na opłacenie kuponów		3,150,004 74
7.	Wpływy na raty przed terminem		52,130 84
8.	Sumy przechodnie		533,158 71
9.	Korespondenci		125,557 74
10.	Fundusz Kasy Oszczędności urzędników		393,641 71
11.	Procenty i zyski w roku 1908		1,947,211 16
	BILANS		160,729,087 56
	Depozyty		12,169,900 —

*) W tej liczbie nieumorzonych pożyczek na nieruchomościach, pozostałych na własność Banku . 216,500

1—1548a

8-mio kl. Zakład naukowy filologiczny

ZYGMUNTA HR. WIELOPOLSKIEGO

utrzymywany przez Koło Szkolne

im. św. Stanisława Kostki

W WARSZAWIE — Zgoda № 9.

We wrześniu r. b. zostały otwarte klasy: I i II. — Po świętach Bożego Narodzenia, w styczniu (od 11—15) roku 1909.

Egzaminy dla nowych kandydatów do klasy: I i II.

OPŁATA SZKOLNA WYNOSI PÓŁROCZNIE RUB. 40.

Program szkolny można otrzymywać w kancelarji szkoły. Od nowego roku szkolnego 1909/10-go otwarte będą oprócz klas I i II, klasy: **wstępna i III.**

3—1—1545a Kierownik Szkoły: **Adam Jaczynowski.**

OGŁOSZENIE.

SYNDYCY OSTATECZNI

masy upadłości OWSIEJA syna MENDELA BURAKA.

Podają do ogólnej wiadomości wszystkich zainteresowanych, w szczególności zaś wierzycieli masy opadłości b. bankiera O. Buraka, że w dniach 12 i 13 stycznia 1909 roku, odbędą się **w mieście gubernjalnem Suwałkach,** licytacje nieruchomości upadłego Buraka, wystawione na sprzedaż w poszukiwaniu należności przez Towarzystwo kredytowe Miejskie, a mianowicie:

I.

W dniu 12 stycznia 1909 r. w kancelarji Rejenta Brzoski, odbędzie się sprzedaż:

Nieruchomości przy ulicy Głównej, oznaczonej policyjnym № 411 (dawniej 551), a hypotecznym 77, składającej się z dwóch placów, ogólnej przestrzeni 720 sążni kwadratowych, oraz z następujących budowli: 1) jednopiętrowej kamienicy frontowej, 2) dwóch jednopiętrowych oficyn, 3) dwóch jednopiętrowych murowanych oficyn, w których, na parterze mieszczą się chlewy, a na piętrze mieszkania, 4) dwóch parterowych murowanych oficyn i 5) dwóch parterowych murowanych chlewów. W kamienicy frontowej i przyległych do niej murowanych oficynach są wynajęte w liczbie innych następujące lokale: a) na cukiernię i Hotel Europejski na czas do 1/14 Lipca 1910 r za płacą po rub. 3000 rocznie, płatne kwartalnie z góry; b) na restaurację z mieszkaniem na czas do 1/14 Lipca 1910 r. z płacą po rub. 1300 rocznie, płatne kwartalnie z góry; c) na sklep spożywczy Stypułkowskiego do 1/14 Lipca 1911 roku z płacą po rub. 300 rocznie, płatne kwartalnie z góry. Nieruchomość obciążona pożyczką Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w ilości rub. około 27000, oszacowana do licytacji na rub. 42000. Dochód wynosi 5600 rub., podatki i inne opłaty około rub. 1200, rata pożyczki 896 r.

II.

W dniu 13 stycznia 1909 r. w Kancelarji tegoż Rejenta odbędzie się sprzedaż:

Nieruchomości przy ulicy Nowy Świat oznaczonej policyjnym № 480 i 481/2 a hypotecznym 281, składającej się: a) z placu za № 481/2 z następującemi zabudowaniami: 1) parterową kamienicą z facjatką, 2) parterową murowaną oficyną, 3) w części murowanym, w części drewnianym o murowanych słupach chlewem, 4) drewnianym chlewem i b) z połowy placu za № 480 od strony posesji Jankla Sołowejczyka, połowy starego drewnianego domu, dwóch ociemków ogrodu poza domem i frontowego placu przed domem. Ogólna przestrzeń placów wynosi 542, 54 kwadr. sążni. Zabudowania na placu № 481/2 są wydzierżawione do dnia 1/14 Lipca 1909 roku. — Nieruchomość obiążona następującemi pożyczkan i: 1) Suwalskiego Rządu Gubernjalnego w ilości rub. 2000 i Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w ilości około 2400 razem rub. 4400. Nieruchomość oszacowana na sumę rub. 3600. Dochód wynosi rub. 700, podatki i inne opłaty około 140 rub. rata pożyczki 76 r. 80 k.

1543a **Syndycy Ostateczni.**

PRZYJMUJE SIĘ PRZEDPŁATA NA ROK 1909

na wielką codzienną, polityczną, bezpartyjną gazetę

„SŁOWO"

wychodzącą w Petersburgu w wydaniu i pod redakcją **M. M. Fedorowa.**

Duma Państwowa ze szczegółowemi (podług stenogramów) sprawozdaniami z posiedzeń.

Od 6 paźdz 1908 r. gazeta wychodzi także i w poniedziałki.

Będąc wyrazem postępowej, niezależnej myśli „Słowo" postawiło sobie cel rozpowszechniać w społeczeństwie pojęcia prawa i kultury. W przekonaniu, że przeżytki dawnych form są główną przyczyną braków naszej ojczyzny, upatrujemy w konstytucji jedyną gwarancję postępu i wolności obywatelskiej w Rosji, jako też podstawowy warunek odrodzenia. „Słowo" usiłować będzie rozjaśniać zadania życia rosyjskiego, współdziałać wyzwoleniu się jednostek z więzów i wszelakich form opieki, łączyć myślących postępowo w kraju w celu jaknajszybszego urzeczywistnienia i rozwinięcia nowego ustroju, pociągnięcia mas ludowych ku ogniskom światła i wiedzy, budzeniu i rozwinięciu idei narodowej w połączeniu harmonijnem z ogólno-ludzkiemi ideałami równości i braterstwa, odnowieniu i pogłębieniu uczuć religijnych i samowiedzy rosyjskiego społeczeństwa, powiększeniu wydajności produkcji i pracy ludu wraz z polepszeniem warunków życia pracowników i ogólnego podniesienia produkcyjnych sił kraju.

Gazetę zasilają swemi pracami następujący pisarze:

Z. D. Awałow, S. A. Adrianow, K. K. Arsenjew, K. S. Barancewicz, N. A. Berdjaew, S. N. Bułchakow, P. K. Bieleckij, A. Wasiljew, A. Wiergeskij, N. M. Wołkowyskij, O. P. Gerasimow, W. S. Gołubjew, G. K. Gradowskij, A. W. Kartaszew, Maksym Kowalewskij, A. T. Koni, G. I. Korowickij, prof. Nestor Kotlarewskij, S. A. Kotlarewskij, W. D. Kuzmin-Karawajew, N. N. Lwow, P. I. Lublinskij, W. A. Makłakow, prof. L. I. Petrażyckij, prof. A. Pogodin, Wł. A. Posse, M. J. Prytykin, D. D. Protopopow, M. A. Sławinskij, Staryj Ziemiec, P. B. Struwe, P. A. Twerskoj, I. I. hr. Tołstoj, ks. E. N. Trubeckoj, N. I. Falejew, D. W. Fiłozofow, S. L. Frank, D. N. Szypow, G. N. Sztilman, A. E. Janowskij, L. N. Jasnopolskij, M. M. Fedorow.

FELJETONY:

J. W. Żyłkin, S. B. Luboszyc, Optymista, W. G. Tan (Bogoraz), Czuż-Czużenin i inni.

Dział literacko-artystyczny:

A. Benoa, A. Błok, W. Briusow, P. D. Boborykin, L. J. Gurewicz, S. Gorodeckij, A. A. Izmaiłow, W. Karrik, R. I. Krzyżanowskij, I. I. Łazarewskij, W. Lichazew, Tadeusz Nepinskij, A. W. Ossowskij, A. Remizow, N. Kerich, J. E. Repin, Teodor Sołochub, Dymitr Cenzor, I. I. Czukowskij, Jerzy Czułkow, Olga Czumina, O. Szapir, T. L. Szczepkina-Kupernik, I. L. Szczegłow (Leontjew), Konst. Erberg i inhi.

PRENUMERATA: rocznie 12 rub., półrocznie 6 rub., na 4 mies. 4 r. 3 m. 3 rub., 2 m. 2 rub. 15 kop., 1 m. 1 rub. 10 kop.

Zagranicą: rocznie 20 rub., 6 m. 11 rb., 4 m. 8 rb. 3 m. 6 rb., 2 m. 4 rb., 1 m. 2 rb.

Dla osób kształcących się w wyższych zakładach naukowych, towarzystw rolniczych i włościańskich, duchowieństwa wiejskiego, nauczycieli i nauczycielek, oraz felczerów rocznie 8 rb., półroczn. 4 rb., na 4 m. 3 rb., na 3 m. 2 rb 25 kop, na 2 m. 1 rb. 50 kop., na 1 m. 80 kop

Zmiana adresu dla miejscowych 10 kop., dla zamiejscowych 45 k, Przy zmianie adresu uprasza się pp. prenumeratorów zamiejscowych o podanie poprzedniego adresu lub też o przesłanie opaski, pod którą wysyła się gazeta. 5—4—1427a

Prenumerata przyjmuje się w głównym Kantorze, w Petersburgu, Newskij 92.

Najtańsze pismo dla młodzieży.

Wydawnictwa rok XXX

WIECZORY RODZINNE

Dwa tyg. ilustr. łączne **1) dla młodzieży do lat 16, 2) dla dzieci do lat 11.**

Co miesiąc dodatek książkowy bezpłatny.

Artykuły naukowe, powieści, podróże, humoreski i t. d. celniejszych pisarzy dla młodzieży. Konkursa z nagrodami. W r. 1909: **„Młodość Słowackiego", „Towarzysz Czarnego Księcia"** pow. hist. Conan Doyle'a **„Za królowej Ryksy".** Dla prenum. całorocznych: **Osobne PREMIUM.**

Prenum. roczna z odnosz. rb. 4, kw. rb. 1. Pocztą rocznie rb 5, kw. 1 25 kop.

Warszawa, ul. Mazowiecka № 10.

5—4—1462 Wyd. *M. BALIŃSKA.*

NIECH PRZECZYTAJĄ WSZYSCY, CIERPIĄCY NA ZAPALENIE PŁUC, KATARY i ZADAWNIONE PRZEZIĘBIENIĄ.

Zaniedbane lub źle wyleczone przeziębienie organów oddechowych najczęściej wywołuje zapalenie płuc, dychawicę, a nawet nieraz suchoty płucne; nierzadko napady kaszlu są tak silne, że wstrząsają całym organizmem, sen wtedy jest niemożliwym, puls przerywany, najmniejszy przewiew chłodny zwiększa cierpienie; bardzo często wytwarzają się laseczniki, które, rozmnażając się, atakują i niszczą płuca, gdy te ostatnie zaczynają gnić, one całą masą zjawiają się w tkankach płucnych, które coraz bardziej niszczą płuca, tworzą w nich zupełny rozkład. Chory pomimo, że nieuczuwa cierpień, zaczyna upadać na siłach, staje się ociężałym i przybitym na duchu. Flegma, którą wyrzuca kaszląc, z początku jest jasną i pianistą, następnie staje się coraz gorszą aż przechodzi w kolor szaro-zielonawy. Życie takiego człowieka jest tylko powolnem gaśnięciem i chory umiera z całą przytomnością umysłu.

Przeto należy uważnie strzedz się najmniejszego przeziębienia, zwłaszcza silniejszego, a tembardziej, jeżeli ono przechodzić zaczyna w zapalenie płuc; trzeba zastakować chorobę w samym zarodku zanim ona przejdzie w stan groźny; uniknąć tego stanowczo można, jeżeli wcześnie zapobiega się złemu.

Mikrboy Suchot, zniszczone kapsułkami smołowemi Guyota.

Wystarczy zażywać po 2 lub 3 kapsułki smołowe Guyota po każdem jedzeniu, aby w krótkim czasie uleczyć się zupełnie od cierpień, wywołanych przez najsilniejsze zaziębienie, a nawet od zapalenia płuc. Bywają nawet wypadki, że wyzdrowienie nastąpiło u osób, u których już były rozwinięte w wysokim stopniu suchoty, że zaś jak wiadomo, smoła zapobiega rozwijaniu się laseczników w płucach i zabija te szkodliwe mikroby, więc rzeczą naturalną, że ona jest skuteczną.

Najlżejsze przeziębienie, jeżeli się zaniedba, z wielką łatwością zamienia się w zapalenie płuc. Dla tego należy już z samego początku zalecać chorym, aby w zarodku choroby zażywali kapsułki smołowe Guyota.

Kapsułki smołowe Guyota przyrządzają się ze smoły wydobywanej ze Sosen specjalnych, zwanych morskiemi, rosnącemi w Norwegji, w sposób szczególny i wskazany przez samego wynalazcę Guyota. Właśnie temu należy przypisać fakt, że tylko te jedyne posiadają absolutne własności lecznicze; wszystkie zaś inne podrabiane nie mają wcale tych dobroczynnych własności. Kapsułki Guyota są zupełnie okrągłe, wielkości grochu i z największą łatwością dają się połykać, zwłaszcza, jeżeli się popije nieco wody; sprzedają się one we wszystkich pierwszorzędnych aptekach.

W razie, gdyby proponowano jakiebądźkolwiek inne podrobione kapsułki, mające podobieństwo do prawdziwych Kapsułek Guyota — należy wręcz odmówić przyjęcia, gdyż tacy sprzedawcy szukają własnej korzyści, a nie dobra chorych.

Koniecznie trzeba żądać i nalegać na to, aby otrzymać prawdziwe kapsułki smołowe Guyota, dla pewności i dla uniknięcia pomyłki należy uważać na etykiety, znajdujące się na flakonach; na prawdziwych kapsułkach Guyota imię wynalazcy Guyot jest wydrukowane małemi tłustemi czcionkami, a podpis jego jest umieszczony w trzech kolorach: lilijowym, zielonym i czerwonym na poprzek etykiety, na której również znajduje się adres Laboratorjum. — *Dom handlowy L. Frère, Ulica Jacob, № 19, w Paryżu.* Oprócz tego należy zapamiętać, że *Prawdziwe kapsułki Guyota nie są czarne, tylko zupełnie białe* i że *na każdej kapsułce znajduje się podpis Guyot'a.*

Cena prawdziwych Kapsułek Guyota 1 rubel 25 kop. za flakon.

Leczenie się kapsułkami wypada mniej niż 5 kop. dziennie, dające pewność uzdrowienia.

Kapsułki smołowe Guyota sprzedają się we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i składach aptecznych. 1—843a

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.